KURJER ZACHODNI

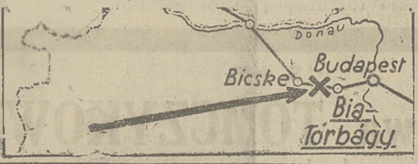
»ISKRA«

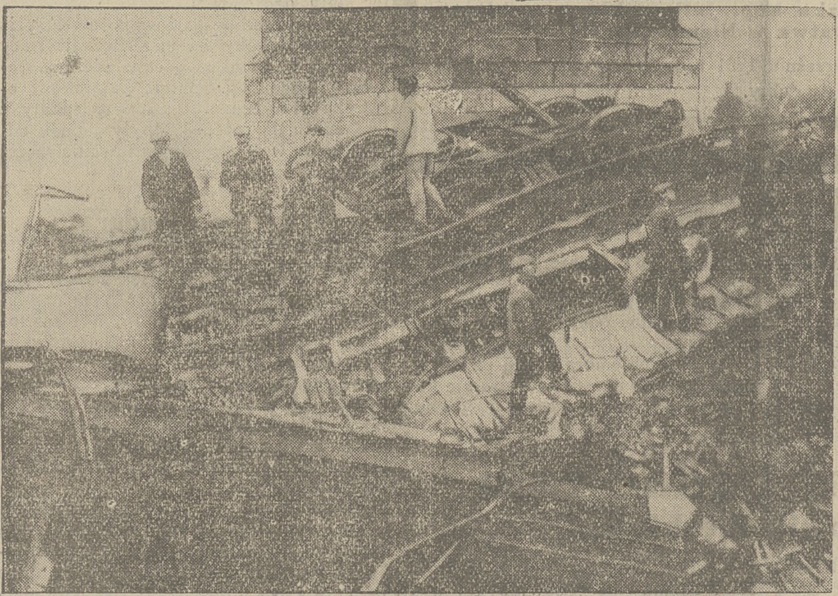
Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

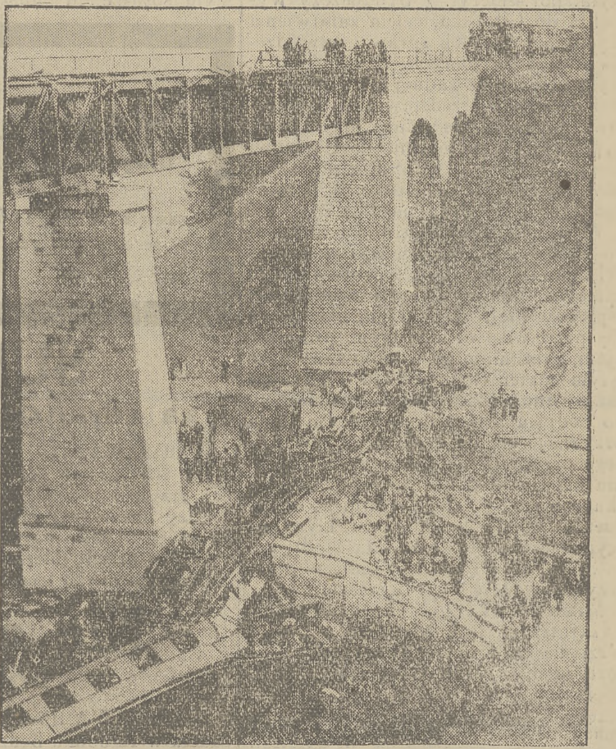
ROK XXII | SOSNOWIEC, ŚRODA 16 WRZEŚNIA 1931 ROKU | Nr. 213.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

Oryginalne zdjęcia z miejsca katastrofy pod Budapesztem.







Zamach na pociąg-express Budapeszt — Wiedeń — Paryż pod Biatorbagy w pobliżu Budapesztu, którego ofiarą padło 25 pasażerów, jest największą katastrofą w historji kolejnictwa europejskiego. Na ilustracjach: u góry mapka z oznaczeniem miejsca katastrofy, niżej rumowisko rozbitych wagonów, obok wysoki wiadukt kolejowy pod Biatorbagy, z którego spadła część pociągu.

Półroczna sesja sejmowa

rozpocznie się 6 października.

WARSZAWA, 15.9. W kołach politycznych uważają za rzecz pewną, że sesja sejmowa zostanie zwołana na dzień 6 październikaa. Ze względu na olbrzymi materjał mówi się, że sesja będzie trwała z krótką przerwą świąteczną 6 miesięcy, do kwietnia 1932 r.

Dwa główne zadania nadchodzącej sesji to projekty ustaw, które mają umożliwić rządowi przeprowadzenie dalszych oszczędności i sprawa reformy podatkowej. Komisja BB., która zajmuje się tą sprawą ma ukończyć swe prace do dn. 20 bm. Obecnie jeszcze mają sie odbyć narady z przedstawicielami sfer gospodarczych.

Wojewoda śląski p. Grażyński

ma zostać wojewodą lwowskim.

WARSZAWA, 15-9. (Tel. wł.) Obiegają pogłoski, że wojewoda śląski, p. Grażyński, jest upatrzony na wojewodę lwowskiego. Nastąpi to wtedy, gdy województwo Lwowskie będzie usamodzielnione pod wielu względami od władz centralnych, lub gdy zniesione będą województwa: Stanisławowskie i Tarnopolskie i przyłączone do woj. Lwowskiego.

W poszukiwaniu kandydata na stanowisko wojewody lwowskiego zwrócono się do b. wojewody poznańskiego, Bninskiego, ale ten odmówił.

Przedłużenie moratorjum Hoovera?

LONDYN, 15-9. Waszyngtoński korespondent „Timesa" notuje pogłoskę, jakoby koła amerykańskie nosiły się z zamiarem przedłużenia moratorjum Hoovera na przeciąg 4 do 5 lat. Decyzja prezydenta Hoovera nie nastąpi przed zwołaniem kongresu, jakkolwiek wywierana jest na niego presja, aby zaczął starania możliwie jaknajprędzej.

„Exchange Telegraph Co" twierdzi, że przedłużenie moratorjum Hoovera na dalszy rok należy uważać za rzecz postanowioną, ponieważ prace konferencji rozbrojeniowej nie zakończą się przed upływem obecnego moratorjum.

Znowu zmiany

NA WYŻSZYCH STANOWISKACH.

WARSZAWA, 15-9. (Tel. wł.) W korpusie konsularnym i dyplomatycznym zarządzono znowu szereg rozmaitych zmian, zwłaszcza na dalekich placówkach, jak: Moskwa, Charbin, Casablanca, Teheran.

Radca poselstwa w Moskwie Poniński przechodzi do centrali, a na jego miejsce udaje się p. Karszo-Siedlecki.

Tak samo szereg zmian nastąpi na wysokich stanowiskach w policji.

Kilku komendantów policji przechodzi w stan spoczynku: w Krakowie Piehl, w Białymstoku Charlemagne, w Wilnie Ludwikowski, w Tarnopolu Has, oraz inspektor Galle z komendy głównej.

Termin przyjazdu

MIN. MARINKOWICZA.

WARSZAWA, 15-9. (Tel. wł.) Jugosłowiański minister spraw zagranicznych Marinkowicz przyjedzie do Polski 10 października.

Ze Stronnictwa Ludowego

WARSZAWA, 15-9. (Tel. wł.) Odbyło się posiedzenie klubu Stronnictwa Ludowego. Prezesem powtórnie wybrany został p. Róg.

Odroczenie spłaty 7 miljardów długu

Układ Niemiec z wierzycielami.

BERLIN, 15.9. W dniu wczorajszym ogłoszony tu został bardzo znamienny układ, zawarty między Bankiem Rzeszy a „Diskontobank" oraz szeregiem najpoważniejszych banków niemieckich.

Układ ten powstał z myślą wstrzymania na okres nadchodzącego półrocza ucieczki z Niemiec kapitałów zagranicznych, wynoszących około 7 miljardów marek złotych. Ponieważ nastrój niepewności w Niemczech wciąż wzrasta, więc wierzyciele zagraniczni zażądali zwrotu tych sum.

Układ ma na celu również uniknięcie ogłoszenia moratorjum, gdyż moratorjum takie odbiłoby się bardzo ujemnie na zaufaniu kredytowem do Niemiec, a nawet mogłoby spowodować sekwestr kapitałów niemieckich, znajdujących się w danej chwili zagranicą.

W układzie jest również zastrzeżenie, że, jakkolwiek pewne wierzytelności zagraniczne zostały specjalnie zagwarantowane, może nastąpić odroczenie ich spłaty aż do lat trzech.

Załatwiając w ten sposób w formie zamaskowanego moratorjum sprawę odroczenia spłaty wielkich kredytów zagranicznych, ogłoszony wczoraj układ nie załatwi jednak sprawy dalszego oprocentowania tych kapitałów, która ma być rozstrzygnięta przez bezpośrednie porozumienie wierzycieli i dłużników. Jest to sprawa niewątpliwie bardzo dla Niemiec istotna, gdyż podwyższenie stopy procentowej bodaj tylko o jednostkę stanowiłoby różnicę 70 miljonów marek.

Istnieje prócz tej sprawy jeszcze poważne zagadnienie wierzytelności zagranicznych w markach niemieckich, które wynoszą razem 750 miljonów. Jednakowoż wierzyciele tych sum oświadczyli, że układ zawrzeć mogą tylko wtedy, gdy ich wierzytelności będą wolne od przymusu prolongowania. Wobec tego ogłoszony układ z bankami proponuje, aby cały ten dług spłacać miesięcznemi ratami w sumie, wynoszącej około jedną siódmą całego długu. Jednakowoż i tutaj Bank Rzeszy zastrzega sobie wstrzymanie spłat na wypadek trudności dewizowej.

W końcu układ przewiduje, że na wypadek sporów w tych sprawach przewidziany jest sąd rozjemczy, który wyznaczany będzie przez Bank wypłat międzynarodowych w Bazylei.

Cały ten układ dotyczy wyłącznie wierzytelności prywatnych, gdyż dłużnicy w osobach samorządów i rządów poszczególnych krajów Rzeszy czynią dopiero starania o odroczenie spłat.

Niewątpliwie układ jest dla Niemiec bardzo ważny, a o jego podpisaniu przez obie strony mówi się już jako o fakcie, który nastąpi w ciągu bież. tygodnia.

Jasną jest rzeczą, że cały układ ma na celu przedewszystkiem uratowanie zaufania do Niemiec zagranicą. Gdyby cała sprawa została załatwiona w formie moratorjum wówczas kapitał międzynarodowy mógłby stracić dla Niemiec resztę jego zaufania, co odbiłoby się nietylko na obecnym stanie kredytów niemieckich, lecz uniemożliwiłoby również osiągnięcie jakichkolwiek kredytów zagranicznych na czas dłuższy.

Jakakolwiek jest jednak forma powyższego układu kredytowego, jedno nie ulega żadnej wątpliwości: oto Niemcy nie są w stanie lub nie chcą zwrócić krótkoterminowych kredytów 7 miljardowych, których termin upływa w lutym 1932 roku.

W każdym razie finansjera międzynarodowa, która przeżyła już raz wypadek z Rosją, gdzie po objęciu rządów przez bolszewików oświadczono, iż państwo żadnych długów zagranicznych płacić nie będzie, obecnie nie posiada żadnych specjalnych powodów do powiększenia swego do Niemiec zaufania.

KATOWANIE OBYWATELA POLSKIEGO
W KAZAMATACH GDAŃSKICH.

W ub. niedzielę podawaliśmy rewelacyjne szczegóły w związku z akcją szpiegowską, prowadzoną przez prezydjum policji w Gdańsku. Obecnie pojawiają się dalsze wiadomości o zbrodniczej działalności policji gdańskiej, katującej w okrutny sposób obywateli polskich.

W dniu 21 sierpnia rb. p. Wincenty Dyla, por.-emeryt. z Bydgoszczy wyjechał do Gdańska, celem załatwienia czysto prywatnych spraw i odwiedzenia swoich znajomych. W Gdańsku p. Dyla został bez żadnej przyczyny aresztowany i przedstawiony asystentowi policji kryminalnej Wernerowi, a później osławionemu komisarzowi Sowie, który jest jednym z kierowników szpiegostwa niemieckiego, prowadzonego z Gdańska na Polskę.

W trakcie przesłuchiwania usiłowano wmówić w Dylę, że uprawia handel kokainą, a następnie próbowano go namówić **do uprawiania działalności szpiegowskiej.** Gdy Dyla stanowczo się przeciwstawił ohydnym propozycjom, zamknięto go w izolowanym, obitym materacami pokoju i **okrutnie skatowano.** Skatowanemu podsunięto do podpisu protokół, w którym Dyla przyznaje się do rzekomego nielegalnego przekroczenia granicy i uprawiania handlu kokainą. Na tej podstawie skazano go na 5 dni aresztu, po odsiedzeniu jednak kary przez Dylę nie wypuszczono go, aby zatałć ślady katowania. W więzieniu gdańskiem przetrzymano Dylę do 7 września.

Mimo to lekarz, który badał Dylę nazajutrz po jego powrocie, a więc 8 września czyli około dwa tygodnie po torturach, wydał następujące świadectwo:

Tętno 6, pobudliwe, skaczące, około 116 na minutę. Okolica splotu słonecznego — plexus solaris — bardzo bolesne. Po uderzeniu 4—5 razy w brzuch stracił chwilowo przytomność. Obecnie bolesność tej okolicy jest silnie wyrażona.

Okolica prawej i lewej nerki, szczególniej prawej — jest bardzo bolesna, co jest następstwem bicia pięścią w okolicę nerek — bolesność dowodzi wylewu krwawego do torebek około-nerkowych — w pierwszych dniach po uderzeniach w okolicy nerek bardzo często zmuszony był oddawać mocz.

Rozpoznanie: Na zasadzie stwierdzonych dzisiaj objawów rozpoznaję:

a) nerwicę ogólną pourazową,

b) nerwicę serca pourazową.

c) nerwicę pourazową splotu słonecznego plexus solaris,

d) wylew krwawy okołonerkowy dwustronny, szczególniej wyrażony po stronie prawej, również pochodzenia urazowego.

Orzeczenie: Powyższe cierpienia powodują niezdolność do pracy w 100 proc. przez 2 miesiące. Czy zostaną trwałe następstwa pobicia okazać się może dopiero po 2-ch miesiącach.

Potworność tych zbrodni pruskich siepaczy jest hańbą 20-go wieku i wymaga zainteresowania się przez Ligę obrony praw człowieka. Wydaje się wprost, że Gdańsk żyje jeszcze w czasach inkwizycji i palenia czarownic.

Nie wchodzimy już tymczasem wogóle w meritum sprawy, jakim prawem p. Dyla wogóle został aresztowany, skoro legitymował się, przejeżdżając granicę wolnego miasta, prawidłowo i został przez urzędnika granicznego przepuszczony.

Pozostawiamy również władzom naszym sprawę wymuszenia torturami zeznań, mających kompromitować Komisarjat Generalny.

Protestujemy jednak kategorycznie przeciw robocie szpiegowskiej Gdańska, uprawianej w Polsce i wysuwamy żądanie pod adresem Ligi Narodów, by przyjrzała się bliżej tej ekspozyturze Berlina i poskromiła jej zbrodnicze zapędy, zagrażające pokojowi świata.

Rewelersi polscy
„COLUMBIA" W BERLINIE.

BERLIN, 15-9. (Tel. wł.) Wczoraj przybył do Berlina znany chór rewelersów polskich „Columbia", celem naśpiewania szeregu utworów kompozytorów polskich na płytach gramofonowych słynnego koncernu „Columbia" w atelier Lindströma. Podejmowani śniadaniem przez nacz. dyr. Guttmana i v. Carne, rewelersi polscy udali się następnie do poselstwa polskiego, gdzie znany ze swej propagandowej działalności dyr. Leon Wiener, doradca artystyczny „Columbia", graphophone Co, lmd London na Polskę, oświadczył gotowość rewelersów polskich wykonania koncertu na cel dobroczynny do uznania poselstwa polskiego w Berlinie.

Porwanie 100 chłopców
PRZEZ BANDYTÓW CHINSKICH.

LONDYN, 15-9. Donoszą z Szanghaju, że bandyci dokonali śmiałego napadu rabunkowego na miasto Suiningku w północnej części prowincji Kiangsi.

Po splądrowaniu większości sklepów bandyci wkroczyli do jednej ze szkół i uprowadzili 100 chłopców wraz z nauczycielami. Będą oni trzymani w górach, jako zakładnicy, aż do chwili uzyskania wykupu.

SUROWA KARA
za zdradzieckie knowania wobec Polski.

WARSZAWA, 15.9 (Tel. wł.). Kolegjum uchwalające komisji kodyfikacyjnej przyjęło projekt kodeksu karnego. Między innemi przyjęto zmianę paragr. 89. który brzmi:

— Kto przedsiębierze działanie, skierowane przeciwko temu, aby:

1) pozbawić państwo polskie niepodległego bytu, albo oderwać część jego obszaru;

2) zmienić przemocą ustrój państwa — ulegnie karze więzienia na czas nie krótszy, niż lat 5, lub więzienie dożywotnie.

Nie chciał podać ręki
bohaterowi brzeskiemu.

WARSZAWA, 15-9. (Tel. wł.) Przed sądem w Radomiu będzie rozpatrywana bardzo ciekawa sprawa, którą wytacza skarbowi państwa p. Karol Herse, dotychczasowy kierownik działu zakupów w państwowych zakładach przemysłowych w Zagożdżonie.

Swego czasu przyjechał do Zagożdżona pewien oficer, jeden z towarzyszów płk. Kostka - Biernackiego w Brześciu. Z oficerem tym p. Herse nie chciał rozmawiać i oświadczył dyrektorowi fabryki, że: „bohaterowi brzeskiemu ręki nie poda". Dyrektor wyciągnął z tego oświadczenia konsekwencję i p. Herse otrzymał dymisję. Ponieważ zwolniono go bez wymówienia i nie zapłacono za urlop, więc sprawę skierował do sądu.

DALSZE ARESZTOWANIA KOMONISTÓW W WARSZAWIE
49 osób w dyspozycji sędziego śledczego.

WARSZAWA, 15.9. Wczoraj w późnych godzinach wieczorowych w kilku punktach Warszawy agitatorzy komunistyczni usiłowali zorganizować pochody i wiece antypaństwowe.

Około godz. 8 wieczorem na pl. Opolskim zebrała się większa grupa komunistów, licząca około 200 osób. Wśród zebranych ukazało się kilku znanych policji agitatorów, którzy zaczęli nawoływać do utworzenia pochodów oraz rozbijania sklepów. Zawiadomiona policja, przybyła w sile kilkunastu posterunkowych na samochodzie ciężarowym, zgromadzonych rozproszyła, aresztując 18 osób. W czasie rewizji przy jednym z aresztowanych znaleziono nabity rewolwer, oraz dwa magazyny z nabojami.

Druga próba utworzenia pochodu miała miejsce na rogu Smoczej i Niskiej, gdzie do zebranych wyrostków komunistycznych zaczęło wygłaszać przemówienie kilku prowodyrów. Wezwane oddziały policyjne rozproszyły zgromadzonych, aresztując kilkunastu opornych, a wśród nich jednego z mówców, Gersona Mitelpunkta (Sieradzka 6).

Wreszcie przy ul. Milej 38 w lokalu żydowskiego komunizującego Związku piekarzy zgromadziło się przeszło 100 wywrotowców. Policja więc rozwiązała i aresztowała 13 osób, które po przesłuchaniu w V komisarjacie przekazano policji politycznej.

Na rogu ul. Wołyńskiej w czasie żydowskiego nowego roku zgromadziła się większa grupa komunistów z sekcji bezbożników, która zaczęła napadać na dążących do bóżnic izraelitów.

Na alarm przybyły oddziały policyjne, które komuniści rozproszyły, przyczem aresztowano szeregowca z 1 p. saperów z Modlina, Dawida Rubinsztajna, oraz Rafała Sasa. Obydwóch osadzono w areszcie urzędu śledczego.

Na wieść o aresztowaniu Rubinsztajna do władz wojskowych zgłosiła się delegacja żydów, z prośbą o zwolnienie aresztowanego, który jakoby nie jest komunistą, a aresztowany został przypadkowo w czasie, gdy szedł do bóżnicy z tałesem w ręku, idąc na modlitwy noworoczne. Władze wojskowe oraz policyjne, prowadzące w tej sprawie dochodzenie dotychczas odpowiedzi nie dały.

Ogółem więc w ciągu wczorajszych zamieszek komunistycznych aresztowano 49 osób, które osadzono w areszcie urzędu śledczego do dyspozycji sędziego śledczego.

Najgłupszy zamach w historji
to pucz Heimwehry w Austrji.

WIEDEŃ, 15-9. Wicekanclerz Schober na kongresie stowarzyszenia Austrjaków przebywających zagranicą oświadczył, że chmura, która wczoraj zawisła nad Austrją, przeszła bez burzy. Dzień niedzielny był tylko epizodem. Jest on dowodem choroby i tłumaczy się po części tem, że Austrja przy zawieraniu traktatów pokojowych była źle traktowana i pozbawiona swych najważniejszych zasobów gospodarczych. Odbudowa Austrji nie może jednak odbyć się przez wprowadzanie w błąd ludności, ani też w sposób bezmyślny.

WIEDEŃ, 15-9. Naczelnik Austrji Dolnej Reither oświadczył na zebraniu stronnictwa chrzęścijańsko-społecznego, że niedzielny zamach Heimwehry należy do najgłupszych tego rodzaju akcyj, jakie zna historja. Reither wystąpił ostro przeciwko ks. Starhembergowi i zagroził, że chłopi austrjaccy zażądają zniesienia fideikomisów i przeprowadzenia rozsądnej reformy rolnej. Reither oświadczył następnie, że wszystkie formacje zbrojne, tak prawicowe, jak i lewicowe, a więc zarówno Heimwehra, jak i Schutzbund muszą być rozwiązane. W końcu Reither wystąpił przeciwko zawodowym podżegaczom narodowo-socjalistycznym i komunistycznym, którzy przyjeżdżają z Niemiec do Austrji i agitują przeciw państwu.

Ofiary katastrofy
POD BIA TORBAGY.

BUDAPESZT, 15.9. Władze policyjne zdołały zidentyfikować wszystkie ofiary zamachu pod Bia Torbagy. Według ostatecznego obliczenia zginęło 21 osób, odniosło rany 15, które umieszczono w szpitalach. Stan wielu rannych poprawił się w dniu dzisiejszym.

Policja oraz żandarmerja ustaliły, iż pogłoski, jakoby na miejscu katastrofy dokonano rabunku, są całkowicie pozbawione podstawy. Wiele pakunków, okrycia oraz cenne przedmioty spadły z wiaduktu do przepaści, były jednak odnalezione w czasie akcji usuwania szczątków rozbitych wagonów.

Tragedja Hondurasu
GROZI MU NOWY CYKLON.

LONDYN, 15-9. Stolica Hondurasu angielskiego, Belize, która była nawiedzona katastrofą cyklonu, jest zagrożona dwoma nowemi niebezpieczeństwami. W jednem z przedmieść miasta, noszącem nazwę Mezopotamja, wybuchł wielki pożar, który nie został dotychczas ugaszony. Zachodzi obawa wielkich eksplozyj, ponieważ w pobliżu znajdują się składy alkoholu.

Obserwatorjum meteorologiczne w Tacubaya sygnalizowało zbliżanie się nowego tornada, który jest gwałtowniejszy od poprzedniego. Cyklon idzie z Vera Cruz i przeszedł już nad miastem w Quintana Roo, w Meksyku. Mieszkańcy, opanowani paniką, uciekają w głąb kraju. Cyklon wyrządził szkody w pasie 100 klm. Wody rzeki, która przepływa koło Belize, są zanieczyszczone przez trupy.

Piorun uderzył
W SAMOLOT „DO X".

LONDYN, 15-9. Donoszą z Nowego Jorku, że na stojący na lotnisku North Beach samolot DO X uderzył piorun. Jeden z członków załogi został ranny, a dwóch innych doznało ogłuszenia. Samolot nie jest uszkodzony.

Kto wygrał na loterji?
WCZORAJSZY DZIEŃ CIĄGNIENIA

Wczoraj w piątym dniu ciągnienia 5 klasy 23 polskiej loterji państwowej padły następujące wygrane:

Po 25.000 zł. na n-ry: 166492 194975.

20.000 zł. na nr. 53697.

Po 10.000 zł. na n-ry: 132801 204345.

5000 zł. na nr. 206023.

Po 3000 zł. na n-ry: 15298 80101 104436 106754 189225 201139 202320.

Po 2000 zł. na n-ry: 1093 1195 7002 15946 29228 47698 51397 86519 104635 104844 111042 117889 145744 147080 190546 190762 202176.

Po 1000 zł. na n-ry: 2298 7106 9781 15968 23643 53978 55776 63941 66245 73118 74085 98552 108256 109520 127820 141216 146560 147167 161019 171386 184626 186526 193443 199304.

Po 500 zł. na n-ry: 199 826 4538 4796 4876 5340 6862 6888 7245 8130 8381 9718 10348 10386 10397 10919 13334 13641 13686 14899 15301 16295 18943 18093 19268 22575 24133 26572 32537 34364 34738 35902 36418 38084 38106 45098 45426 46212 46611 46930 47853 47863 49813 51286 51957 52297 56375 58650 59839 60117 60705 60720 66376 66534 66932 68747 70669 71870 72901 73839 74036 74562 75126 79492 79594 80207 81420 82569 86039 86235 88972 90884 92919 93573 95985 99768 100149 100400 104103 108169 109218 113914 117757 120123 120564 120811 120881 121025 123135 123713 123719 125942 127055 127378 128084 129900 130834 131221 132794 133287 133770 136269 137362 138846 139625 140932 141178 141928 144338 146842 149972 159446 160882 163926 164027 165060 168215 173311 173329 175734 176013 176655 178844 179689 180230 180662 182193

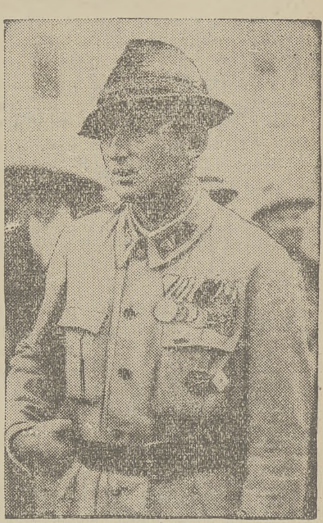
NIEUDAŁY ZAMACH STANU W AUSTRJI.



Dr. Pfrimer,
przywódca styryjskiej Heimwehry.



PROKLAMACJE DRA PFRIMERA
DO LUDU AUSTRJACKIEGO.



Książę Starhemberg, b. minister spraw wewn.
który został aresztowany.

NIEBEZPIECZEŃSTWO DLA MAŁOPOLSKI

Rozbicie i osłabienie społeczeństwa polskiego.

Warszawa, 14 września.

Gdy w centrum państwa w decydujących kołach sanacyjnych pojawiają się najprzeróżniejsze pogłoski na temat rozwiązania sprawy ruskiej, gdy w prasie sanacyjnej dyskutuje się o sposobach trwałego uczczenia pamięci ś. p. Hołówki, — z powiatów wschodnich Małopolski nadchodzą zatrważające wieści.

Poprostu ogarnia każdego troska o przyszłość polskości w tej części kraju. Cofamy się liczebnie, gospodarczo, zamiast w państwie polskiem róść w siłę. Co gorsza: zatracamy czynnik, którym się społeczeństwo ziem czerwono-ruskich chlubiło: tężyznę duchową, siłę natarcia, zdobywczość.

Cóż się dzieje? Gdzie są przyczyny tego osłabienia?

Od powstania państwa polskiego jesteśmy świadkami ze strony ruskiej bardzo silnej prężności. Nie osłabła ona nawet po rozgromie wojennym, przeniosła się tylko na grunt gospodarczy. Tutaj ciągle się rozwija.

Tymczasem u nas zaczęło się od osłabienia gospodarczego. Od dawna żywioł kolonizacyjny, przesiedlony na wschód z zachodu, łamał się z trudnościami finansowemi, pozbawiony dostatecznej opieki ze strony społeczeństwa i pomocy ze strony władz. Potem za czasów sanacyjnych przyszło rozbicie społeczeństwa. Na indeksie znalazły się organizacje społeczne, posiadające w tej ziemi specjalne znaczenie jak Sokół i Tow. szkoły ludowej. Zaczęto forsować gwałtownie Strzelca, nie cofając się przed rozdrabnianiem sił i rozbijaniem organizacyj. Wreszcie po opanowaniu Tow. szkoły ludowej tego lata przy pomocy znanych metod zaczęło się prześladowanie jednostek.

Przedtem jeszcze, przed dwoma laty, dopuszczono Rusinów do zarządów komunalnych — zupełnie dobrowolnie, tak że żywioł polski stał się w nich mniejszością. Przeciętny obywatel miał z jednej strony nacisk terorystów ukraińskich, a z drugiej nacisk administracyjny. W rezultacie usuwał się od pracy społecznej, ograniczając się jedynie do własnych spraw osobistych. Czynnik dotąd bardzo żywy w pracach kulturalno-społecznych — nauczycielstwo uchyliło się od roboty społecznej.

Dzisiaj żadna organizacja polska nie jest wydatnie czynna. Nawet reklamowany i popierany Strzelec nie przejawia żadnej żywotności, przeżarty walką wewnętrzną w łonie sanacji.

Ostatnim zaś aktem, najświeższym, to przeniesienia w sferach nauczycielskich. Dokonano ich wszędzie. W Krakowie wszyscy wybitniejsi działacze oświatowi zostali przeniesieni w stan spoczynku bądź przerzuceni do innych miejscowości. W Rzeszowie przeniesiono siedmiu, którzy się nie angażowali w pracach obozu narodowego, ale byli aktywni w pracach Sodalicji Marjańskiej. Z Przemyśla przeniesiono prezesa Związku okręgowego Tow. szkoły ludowej prof. Tutka aż do Czortkowa. Z Kamionki Strumiłowej przeniesiono prezesa koła T.S.L. prof. Kalityńskiego do Śniatyna. Działacz oświatowy ks. Kurkowski w Rzeszowie, katecheta gimnazjalny, został przeniesiony w stan spoczynku; zamiast dotychczasowych 700 zł. będzie pobierał 300; gdy zwracano uwagę, że skarb nic na tem nie zyskuje, odpowiedziano filozoficznie, że za katechetę musiało płacić Ministerstwo oświaty, a za emeryturę będzie płaciło... Ministerstwo skarbu.

W takich warunkach życie zanikło. Ludzie się boją swego własnego cienia. Wzajemne stosunki są niemożliwe, tyle niedowiarstwa, podchodzenia, schlebiania i denuncjacji. Na takim nastroju społeczeństwa nie można nic budować — zwłaszcza na gruncie tak palącym się, jak w Małopolsce wschodniej. Mieszczanin w miastach nie posiada dostatecznej opieki, a chłop po wsiach jest przygnieciony przez Rusinów, a wszystko to pozostawione tylko sobie i własnej zapobiegliwości. Tego czem Ziemia Czerwieńska mogła się chlubić: wspólną zapobiegliwością, wspólnym wysiłkiem całego elementu polskiego — dzisiaj już niema. Ziemiaństwo ze względów oportunistycznych, w obawie o akcję sabotażową, stara się o jak najlepszy kontakt z Rusinami.

Do tego przychodzi jeszcze zmęczenie psychiczne. Po wojnie wielkiej, po wojnach polskich, społeczeństwo tu nigdy nie zaznało spokoju: ciągle było w wytężonej wojnie, w nieustannem napięciu. Teraz przeżywa odpływ woli i okres apatji.

Jak to jest niebezpieczne dla naszego stanu posiadania na Ziemi Czerwonoruskiej, zbyteczna jest wspominać. Szczególnie gdy się widzi wzrost aktywności u bezceremonjalnego przeciwnika, który z całą otwartością głosi konieczność wyrzucenia „Lachów za San"... I powoli ten plan wykonywa, bo nas w tej chwili nie stać na zwycięski odpór.

H. W.

Szkoły dla pracowników społ.

w Polsce.

W r. 1933 upływa termin, do którego mogą pełnić swe funkcje niewykwalifikowani pracownicy społeczni. Przeprowadzona w r. 1925 ankieta na terenie 761 zakładów wykazała, iż z ogólnej liczby 2567 wychowawców (572 mężczyzn i 1995 kobiet) tylko 264 posiadało przygotowanie nauczycielskie, a 398 ukończone kursy wychowawczyń przedszkolnych, reszta zaś około 2000 wychowawców nie miała żadnego przygotowania pedagogicznego. Wyniki tej ankiety oraz dalsza rozbudowa opieki społecznej w Polsce, spowodowały wydanie w r. 1927 odpowiedniej ustawy o kwalifikacjach kierowników zakładów opiekuńczych i w konsekwencji uruchomienia specjalnego szkolnictwa, nieznanego na ziemiach polskich przed wojną.

Szkołą tego typu, stojącą na poziomie akademickim, jest **studjum pracy społeczno-oświatowej na wolnej wszechnicy w Warszawie**. Studjum to rozpada się na szereg działów: nauczanie dorosłych i młodzieży pracującej, organizowanie życia społecznego w dziedzinie kultury i opieki, bibljotekarstwo i opieka nad nauczycielstwem, dziećmi i młodzieżą. Kurs trwa dwa lata, przyczem w drugim roku słuchacze odbywają praktykę w instytucjach społecznych.

Drugą taką instytucją jest **dwuletni kurs katolickiej szkoły społecznej w Poznaniu**, który uwzględnia specjalnie zadania katolickiej akcji społecznej i charytatywnej, trzecią wreszcie są **kursy w Czarnym Borze** pod Wilnem. Kursy te trwają trzy lata, wymagają ukończenia uprzednio 6-ciu klas szkoły średniej, a prowadzone są przez Zgromadzenie Sióstr Urszulanek przy pomocy dojeżdżających z Wilna profesorów-specjalistów. Kursy mają dwa działy: gospodarstwa kobiecego i interanatologji. W trzecim roku wyjeżdżają słuchaczki na 3-miesięczny kurs do Warszawy.

Pozatem istnieje jeszcze szereg szkół niesamodzielnych, pokrewnych wymienionym uprzednio. Przy państwowem seminarjum dla ochroniarek w Warszawie istnieje roczny kurs pracy społecznej dla słuchaczek z ukończoną 6-tą klasą szkoły średniej, zaś klinika pedjatryczna uniwersytetu warszawskiego prowadzi roczny kurs pielęgniarek społecznych dla stacyj opieki nad matką i dziećmi, oraz żłóbków, dla kandydatek z ukończoną 7-mą klasą szkoły średniej, uwzględniając szeroko zajęcia praktyczne w szpitalach dziecięcych i klinikach. W Warszawie prowadzą Siostry Szarytki roczną szkołę wychowawczyń domowych (państwową) dla dziewcząt z ukończoną 7-letnią szkołą powszechną. Ministerstwo oświaty, zachęcone dobremi rezultatami, zamierza otworzyć podobny zakład w Wilnie (drogą przekształcenia tamtejszej szkoły krawieckiej), również szkoła społeczno-gospodarcza w Łodzi ma utworzyć nowy wydział „wychowawczyń domowych".

Całe to bogate, jak widzimy, szkolnictwo ma głównie na celu przygotowanie fachowego personelu, dla pracy wśród młodzieży i dzieci. Dużo skromniej natomiast przedstawia się szkolnictwo, przygotowujące do pracy społecznej wśród dorsłych (oświata pozaszkolna, spożytkowanie wywczasów i t. d.).

J. B.

Spiżarnia Wilhelma

CESARZ, KTÓRY NIGDY NIE GŁODOWAŁ.

Niezależna prasa niemiecka przypomina ostatnio okoliczności, które w poważny sposób obciążają „bohaterstwo" członków niemieckiej rodziny cesarskiej, nie podzielającej w czasach wojny losów mas niemieckich, nie mających pod jej koniec nawet potrzebnych do życia i najniezbędniejszych środków żywnościowych. W chwili bowiem, kiedy rewolucjoniści niemieccy zdobyli zamek cesarski w Berline (w dniu 9 listopada 1918 r.), znaleźli tam następujące zapasy żywności: 20.600 kg. mąki pszennej, 4.150 kg. mąki żytniej, 300 kg. mączki kartoflanej, 1.125 kg. grochu, 75 kg. fasoli, 300 kg. krup, 330 kg. kaszki, 75 kg. płatków owsianych, 225 kg. ryżu, 3.132 kg. cukru, 248 kg. herbaty, 11.793 kg. konserw warzywnych, 790 kg. marmelad, 2.830 kg. konserw owocowych, 820 kg. konfitur owocowych, 270 kg. konserw mięsnych, 180 litrów soków owocowych, 1.303 butelek śmietany, 1.141 kg. mydła i t. d. i t. d. Sam cesarz zaś, przebywając w kwaterze głównej za frontem, otrzymywał codziennie z Berlina wodę do picia w zaplombowanej beczułce.



ŚMIERTELNA KATASTROFA POGROMCÓW OCEANU.

Słynni lotnicy francuscy Doret i Le Brix, którzy pierwsi przelecieli przez Południowy Atlantyk do Brazylji, spadli podczas lotu do Azji w gubernji Ufimskiej i ponieśli śmierć

UWAGI.

Wmawianie.

Przysłowie o wmawianiu w zdrowego choroby, w naszem obecnem życiu politycznem może mieć duże zastosowanie. Cały obóz sanacyjny nic innego bowiem nie robi, tylko stara się wmawiać w opozycję przeróżne choroby, imputować szereg poglądów, a nawet czynów, chociażby ani ugrupowania opozycyjne nic podobnego w swojem działaniu nie miały, ani ich przywódcy podsuwanych im poglądów nigdy nie wypowiadali.

Na terenie Zagłębia, gdzie może sanacja więcej operuje demagogją, aniżeli w innych dzielnicach Polski, ta metoda rzekomego dyskredytowania przeciwników stosowana jest systematycznie. Na zebraniach robotniczych i na szpaltach miejscowego dziennika sanacyjnego wmawia się w opozycję szereg uczynków i powiedzeń, które nigdy nie miały miejsca.

Z czego to wynika?

Czy tylko ze złośliwości, zupełnie świadome i celowo stosowanej, czy też z niezdolności do wyciągania wniosków z pewnych przejawów życiowych, coraz niemiłosierniej i coraz mocniej mówiących prawdę w oczy działaczom, do niedawna jeszcze radosnym i twórczym, a dzisiaj coraz bardziej smętnym i „plajtującym".

Otóż niewątpliwie jest w tem zjawisku pewna doza celowej złośliwości (w szczególności, jeżeli czyni to dziennik doskonale orjentujący się w sytuacji), ale w znacznej mierze, przyczyna tkwi w owej niezdolności wysnuwania dobrych wniosków.

Najlepiej powiedzą to przykłady.

Najczęściej spotykanem cynicznem, jaskrawem wmawianiem jest tak zw... antypaństwowość. Szermowanie przez sanację tem pojęciem i staranie się o zasugerowanie nieuświadomionym masom, że Stronnictwo Narodowe czy Chrześcjańska demokracja, czy wreszcie socjaliści są antypaństwowcami jest może największą zbrodnią oszukańczą, jaką działacze sanacyjni popełniają. W tym wypadku mamy do czynienia z wmawianiem, przeważnie celowem i dlatego tembardziej zbrodniczem wobec państwa. Na ten temat pisało się już dosyć i opinja uświadomiona ma już sąd wyrobiony, a obecnie... jedynie trzeba odrabiać to, co ci „państwowcy" sanacyjni nabroili.

W chwili obecnej, aktualną jest kwestja akcji, mającej na celu walkę z bezrobociem. I oto zaczyna się nowa serja wmawiań w społeczeństwo, że obóz narodowy, czy też cała opozycja przeciwdziałają tej akcji.

Wmawianie tego rodzaju przekonania w społeczeństwo jest rezultatem zupełnego nieorjentowania się w sytuacji. A z drugiej strony jest częściową próbą asekurowania się na wypadek nieudania się akcji. Chciano społeczeństwo poderwać do zbiorowego wysiłku organizowanego przez czynniki rządowe w celu zwalczania bezrobocia. Poproszono na konferencję osoby o wybitnem obliczu politycznem (za wyjątkiem kilku osób reprezentujących tylko sfery gospodarcze) i uważano to za wystarczający powód do pozyskania sobie całego społeczeństwa. A tymczasem społeczeństwo powiada, że do walki ze skutkami bezrobocia, do akcji charytatywnej, kierowanej przez samo społeczeństwo, chętnie przystępuje, ale troskę o walkę z samem bezrobociem musi pozostawić tym, którzy od 5 lat wzięli odpowiedzialność na siebie za to, co się w Polsce dzieje pod względem społecznym, politycznym i... moralnym. Innemi słowy społeczeństwo nie daje swego votum zaufania.

I to jest ten **rzeczywisty stan**, którego działacze sanacyjni nie chcą widzieć, a wskutek tego dochodzą do błędnych wniosków, wmawiając w społeczeństwo głupstwa o przeciwdziałaniu opozycji w akcji walki z bezrobociem. Tem dziwniejsze jest tego rodzaju kolportowanie wiadomości, że na rzecz bezrobczych w tej chwili działają komitety, w których niemal w stu procentach zasiadają tak zwani „opozycjoniści". Te komitety w wielu miastach już działają i niosą skuteczną pomoc najbiedniejszym. Natomiast dotychczas nic nie słychać, aby znowu, tak zwani, przez siebie samych, państwowcy coś robili. I to znowu jest bardzo charakterystyczne.

W dziedzinie zaś samej walki z bezrobociem, czy społeczeństwo może tutaj coś zrobić, to mówią najlepiej konferencje odbywane w inspektoracie pracy w Sosnowcu.

Trzeba być jednak przygotowanymi na to, że jeżeli, zdaje się mocno nierealny program walki z bezrobociem, rozreklamowany przez sanację, nie zostanie zrealizowany, w takich rozmiarach, jak się to pisało w prasie liberyjnej, to napewno autorowie niefortunnego projektu i nieumiejętni gospodarze powiedzą, że to wina... opozycji. Tak samo jak, prawdopodobnie winą opozycji będzie, poroniony pomysł z domkami drewnianymi, jak winą opozycji jest, że pomimo większości sejmowej sanacyjnej nie może być załatwiona zmiana Konstytucji, zmiana ustawy samorządowej, ustawy podatkowe i t. d.

A może działacze sanacyjni zrozumieją nareszcie, że trzeba uczciwie i szczerze pracować ze społeczeństwem. Opozycji zaś nie zlikwiduje się żadnemi represjami. Ustrój parlamentarny natomiast właśnie daje idealny sposób likwidacji zbyt silnej opzycji drogą ustąpienia miejsca opozycji.

as.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

16 Środa	**Dziś** Euzebji P. **Jutro** Franciszka **Wschód słońca** 5 m. 10. **Zachód** „ 17 m. 52.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie"—„Kobieta na Mar-[illegible]

Kino „Palace" — „Melodja szczę-[illegible]

× **ECHA NAPADU NA K. Z.** Wczoraj przed Sądem okręg. jako apelacyjnym odbyła się rozprawa z powodu wniesienia apelacji przez niejakiego Garulę, skazanego w dniu 5 maja b.r. przez sąd grodzki w Sosnowcu na 7 dni aresztu za uszkodzenie urządzeń „Kurjera Zachodniego" w czasie znanego najścia bojówki sanacyjnej na lokal K. Z.

Rozprawie przewodniczył wiceprezes Sądu okręg. Sarjusz Wolski, wotowali sędziowie Białobrzeski i Sadikowski. Garulę z urzędu bronił adw. Koenig.

Sąd postanowił rozprawę odroczyć i powołać jako dodatkowych świadków: komisarza Henszla i starszego posterunkowego Pazdowskiego, oraz udzielić 7-dniowego terminu oskarżonemu na wskazanie świadków w związku z wywodem apelacji, w razie zaś niewskazania odnośnych świadków, wyłączyć ten dowód z procesu.

× **TYMCZASOWY KIEROWNIK ZARZĄDU M. SOSNOWCA** p. W. Kuźniak ma urlop w inspektoracie szkolnym Sosnowca, gdzie był kierownikiem do 31 grudnia r.b.

W tych dniach komisarz Kuźniak zawiadomił województwo kieleckie, że o ile nie otrzyma przedłużenia urlopu, to z dniem 1 stycznia nie będzie mógł pełnić obowiązków kierownika zarządu miasta.

Jak słychać, pewne koła sanacji miejscowej, które mniej się rozumieją na samorządzie, ale natomiast znacznie lepiej na lokowaniu na posadach swoich ludzi, a w czasie wyborów na organizowaniu bojówek, zabiegają o to, aby Kuratorjum szkolne nie przedłużyło urlopu p. Kuźniakowi.

Zobaczymy, co z tego wyniknie.

× **NIEDAWNO ZJAWIŁ SIĘ** na terenie Zagłębia jakiś specjalista, który zwrócił się do władz o pozwolenie dokonywania poszukiwań skarbów, ukrytych w ziemi, przy pomocy różdżki czarodziejskiej.

Obecnie rozeszła się w Będzinie pogloska, iż władze komisaryczne, po różnych bezowocnych staraniach i wysiłkach w sprawie zdobycia pieniędzy, mają zamiar zwrócić się do wspomnianego specjalisty o dokonanie na terenie miasta poszukiwań ukrytych skarbów, których podług opowiadań ma być w Będzinie bardzo dużo.

× **ZBIÓRKA NA CELE KOLONJALNE.** Min. spraw wewn. udzieliło zarządowi głównemu Ligi morskiej i kolonjalnej zezwolenia na urządzenie zbiórki na cele kolonjalne w postaci sprzedaży znaczków 10 i 50-groszowych w domach sklepach, biurach i lokalach publicznych, z wyłączeniem jednak sprzedaży ulicznej. Zezwolenie to jest ważne do 31 grudnia r.b. na całym obszarze Rzeczypospolitej z wyjątkiem woj. Śląskiego.

Nasz dział radjowy.

OPERA „FIDELIO" BEETHOVENA.

Dnia 17 b. m. o godz. 20.30 Polskie Radjo transmituje z Genewy monumentalną i jedyną operę jednego z największych genjuszów muzycznych Ludwika van Beethovena — „Fidelio". Pierwszorzędna obsada i bardzo wysokie wartości muzyczne tego wielkiego dzieła złożą się na audycję o najwyższych walorach artystycznych.

EGON PETRI PRZED MIKROFONEM.

Dnia 18 b. m. o godz. 20.15 przed mikrofonem radjostacji warszawskiej wystąpi europejskiej sławy pianista Egon Petri, który wykona szereg utworów ze swego bogatego i wartościowego repertuaru. W części orkiestrowej usłyszymy utwory Moniuszki, Chopina i Noskowskiego pod mistrzowską dyrekcją Grzegorza Fitelberga.

PROGRAM RADJOWY.

NA ŚRODĘ 16 WRZEŚNIA 1931 R.

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej. — 12.10 Koncert z płyt gramofonowych. — 13.10 Komunikat meteorologiczny. — 14.50 Komunikat gospodarczy. — 15.25 „Wśród książek" — Przegląd najnowszych wydawnictw — omówi prof. Henryk Mościcki. — 15.45 Intermezzo muzyczne. — 16.00 Program dla dzieci: Pogadanka p. Ireny Łubiakowskiej p. t. „Dojrzewające jabłka" (P.R. Warszawa). Transmisja z Wilna opowiadania p. H. Hohendlingerówny pt. „Mops i Niedola". — 16.30 Intermezzo muzyczne. — 16.50 „Radjokronika" — dr. Marjan Stępowski. — 17.10 Intermezzo muzyczne. — 17.35 „Święte miasto na Ceylonie" — wygł. prof. dr. Michał Siedlecki. — 18.00 Utwory Jana Straussa w wyk. orkiestry Polskiego Radja w Warszawie. — 19.00 Codzienny odcinek powieściowy. — 19.15 Intermezzo muzyczne. — 19.40 Rozmaitości. — 19.55 Komunikat meteorologiczny. — 20.15 Muzyka lekka. — 21.30 Słuchowisko p. t. „Sobieski pod Wiedniem". — 22.00 Feljeton p. t. „Bez matek" — wygł. p. Wanda Wojkowicz-Grabińska (Warszawa). — 22.20 Komunikat meteorologiczny. — 22.30 Arje operowe w wykonaniu Anieli Szlemińskiej. — 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

× **ZE STRONNICTWA NARODOWEGO.** W sobotę, dnia 19 b.m. w Domu katolickim przy ul. Mościckiego w Sosnowcu, odbędzie się zebranie, na którem poseł Wierczak wygłosi sprawozdanie poselskie o sytuacji obecnej. Karty wstępu można otrzymać w lokalu Stronnictwa przy ul. Kołłątaja 3 w Sosnowcu.

× **ZWIEDZANIE GMACHÓW STALOWO - SZKIELETOWYCH W KATOWICACH.** Śląski urząd wojewódzki wznosi przy ul. Zielonej w Katowicach gmach mieszkalny i biurowy dla urzędów skarbowych systemem stalowo-szkieletowym, który to budowla co do wysokości zajmuje w Europie trzecie miejsce. Szkielet stalowy składa się z części nitowanej o 17 kondygnacjach i części spawanej o 8 kondygnacjach. W celu umożliwienia zapoznania się osobom interesującym się z zasadą i szczegółami budowy pierwszych tego rodzaju gmachów w Polsce odbędzie się w piątek 18 b.m. zwiedzanie tych budowli, przyczem dawane będą wszelkie żądane wyjaśnienia. Miejsce zbiórki: Katowice, ul. Zielona na placu budowy, godz. 11.30 rano.

× **BACZNOŚĆ CZELADNICY MURARSCY I CIESIELSCY,** zamieszkali w powiecie Będzińskim. W dniu 20 b.m. o godz. 15 w sali Banku Zagłębia, ul. Małachowskiego w Sosnowcu odbędzie się ogólne zebranie czeladników murarskich i ciesielskich. Porządek dzienny: 1) Zagajenie zebrania, 2) Przeczytanie i przyjęcie statutu wydziału czeladników, 3) wybór 5 członków do komisji organizacyjnej i 6 zastępców, 4) Wnioski. Czeladnicy, stawcie się **wszyscy na powyższe zebranie!** 7324

Zmiana terminu

PRZEDKŁADANIA BUDŻETÓW SZKOLNYCH.

Rozporządzeniem Ministerstwa wyznań i oświecenia publicznego zmienione zostały terminy przedkładania budżetów szkół powszechnych. Mianowicie budżet szkoły powszechnej winien być przesłany przed dniem 15 września (przedtem 15 maja) poprzedzającego roku do wglądu odnośnej powiatowej radzie szkolnej, która obowiązana jest powziąć uchwałę przed 1 listopada (przedtem 1 lipca).

— o —

— o —

× **NADUŻYWANIE POCZTY DO CELÓW PARTYJNYCH.** Krakowski „Głos Narodu" zamieścił notatkę następującą:

— Otrzymaliśmy ciekawy dokument z powiatu Nowosądeckiego. Jest to „zaproszenie", które „Rada pow. B. B. W. R. w Nowym Sączu" rozesłała naczelnikom gmin na wiec B. B. w Nowym Sączu. Brzmi ono: J. W. Pan Naczelnik gminy w... Zapraszamy na piątek, dnia 11.IX. na wielki wiec sprawozdawczy poselski, który odbędzie się w N. Sączu w sali Magistratu o godzinie 2 popołudniu. Główny referent prof. dr. J. Czuma. Jawienie się konieczne. Rada pow. B. B. W. R. w Nowym Sączu". Pieczątka, a obok adresu dwukrotnie wyciśnięta stampila: „sprawa urzędowa wolna od opłaty pocztowej".

W związku z tem „Głos Narodu" zapytuje, co o tem sądzi dyrekcja poczt w Krakowie i co na to p. minister poczt. Od siebie możemy dodać, że pytanie pozostanie prawdopodobnie bez echa, gdyż w swoim czasie „Kurjer Zachodni" także na podstawie otrzymanych dokumentów zadawał podobne pytania, na które do dnia dzisiejszego nie otrzymał wyjaśnienia.

× **CHARAKTERYSTYCZNY OBJAW.** Charakterystycznym objawem deficytowej obecnie gospodarki na roli, jest brak kandydatów na dzierżawę gruntów miejskich w Czeladzi, na które dotychczas zawsze było dużo amatorów.

Pierwsza wyznaczona licytacja nie dała żadnego wyniku, to też Magistrat na dziś wyznaczył drugi termin licytacji, przyczem pierwotnie wyznaczoną sumę dzierżawną zmniejszono o 30 procent.

Dowodzi to, że dziś, z powodu zbyt niskich cen ziemiopłodów gospodarka nawet na własnej roli nie przynosi zysków.

× **REJESTRACJA ROCZNIKA 1913.** Wydział policyjny Magistratu czeladzkiego w ciągu b.m. przeprowadza spis wszystkich mężczyzn urodz. w roku 1913. Rejestracja jest obowiązkowa, a niestosujący się do zarządzenia ulegną karze.

× **STRAJK ROBOTNIKÓW TAPICERSKICH.** Donoszą nam, iż w dniu wczorajszym zastrajkowali robotnicy tapicerscy w Sosnowcu. Strajk ma podłoże ekonomiczne. Niewątpliwie p. inspektor pracy doprowadzi do pomyślnego załatwienia zatargu.

× **WILCZY DÓŁ.** Przy zbiegu ulic Węgroda Dolna i Nowopogońska w Czeladzi już od szeregu tygodni znajduje się wąski, a głęboki rów, nie wiadomo w jakim celu. Miejsce to jest zupełnie nie oświetlone, to też rów ten wieczorem stanowi prawdziwą pułapkę dla przechodniów.

Możeby Magistrat zabezpieczył, lub zasypał rów ten, który może stać się przyczyną wypadku.

NA FRONCIE WALKI Z BEZROBOCIEM

Konferencja w Inspektoracie pracy z przedstawicielami robotników.

W poniedziałek o godz. 5 popoł. odbyła się w Inspektoracie pracy w Sosnowcu konferencja przedstawicieli Związków zawodowych robotniczych przemysłu górniczego, hutniczego i metalowego z okręgowym inspektorem pracy inż. Wyrzykowskim, inspektorem pracy w Sosnowcu inż. Fedorowiczem i inspektorem pracy w Dąbrowie inż. Napiórkowskim. Robotników reprezentowali przedstawiciele związków zawodowych „Praca Polska", Zjednoczenia zawodowego polskiego (NPR), klasowego związku zawodowego (PPS) i Związku związków zawodowych (sanacja). Konferencja trwała do godz. 7 wieczorem. Głównym tematem konferencji była sprawa godzin nadliczbowych.

Inspektor okręgowy oświadczył, że przemysłowcy zobowiązali się do 8 tygodni uregulować tę sprawę w ten sposób, aby po tym terminie **nie było godzin nadliczbowych.** O ileby po terminie nadal stosowano godziny nadliczbowe, wówczas Inspektoraty **zastosują represje w stosunku do przemysłu.**

W dyskusji, jaka się wywiązała na ten temat, przedstawiciel klasowych związków p. Bielnik wyraził przekonanie, że przedewszystkiem powinno być cofnięte zarządzenie Rządu dozwalające na przekraczanie rocznie 120 godzin nadliczbowych, a w dalszym ciągu p. Bielnik oświadczył, że wystarczy w tej kwestji, aby władze stały na straży obowiązujących ustaw. W dalszym ciągu ten sam przedstawiciel robotników zwrócił uwagę na zjawisko **masowego emerytowania przez rząd stosunkowo młodych ludzi,** który następnie idą do przemysłu na posady, za stosunkowo niewielkie płace.

Przedstawiciel sanacyjnego związku zupełnie niepotrzebnie i niefortunnie począł coś opowiadać na temat kryzysu światowego, próbując zdaje się stworzyć całość z przeczytanych artykułów w prasie sanacyjnej i starając się przekonać obecnych, że za obecny stan rzeczy nie można winić Rządu, który chce jaknajlepiej. Odpowiedział p. Bognerowi krótko i węzłowato **p. Rzepa** ze Zjednoczenia zawodowego polskiego, oświadczając, że zebrani nie po to się zebrali, aby słuchać wywodów Bognera na temat kryzysu gospodarczego, a po to, aby omówić sprawę godzin nadliczbowych. W każdym razie p. Rzepa zaznaczył, że **robotnicy nie podzielają zupełnie poglądu p. Bognera, aby za obecny stan rzeczy Rząd nie ponosił odpowiedzialności.**

Kryzys światowy swoją drogą, a kiepska gospodarska krajowa swoją drogą.

Oczywiście przywódca sanacyjnego związku zawodowego p. Bogner nie mógł sobie odmówić przyjemności zaatakowania dyrektorów przemysłu, oświadczając, że jakoby oficjalnie pensje podawane są mniejsze, a nieoficjalnie wypłaca się po kilkadziesiąt tysięcy złotych miesięcznie. P. Bogner przy tej okazji miał coprawda wdzięczne pole do poruszenia sprawy zachłanności na posady przywódców sanacyjnych.

Kwestja zatrudnienia kobiet i małoletnich w górnictwie i hutnictwie właściwe odpada, na kilkadziesiąt tysięcy bowiem robotników zatrudnionych w przemyśle górniczym pracuje wszystkiego **1300 kobiet i 68 małoletnich.** Konferencja zakończona została jakgdyby deklaracją przedstawicieli sfer robotniczych, że związki zawodowe będą współpracować w walce z bezrobociem.

Na czem właściwie w praktyce ta walka z bezrobociem będzie polegać, jak dotychczas niewiadomo. Z wszystkich konferencyj odbytych w Inspektoracie pracy sosnowieckim, okazuje się, że na terenie Zagłębia w dziedzinie skrócenia czasu pracy, zamiany kobiet i małoletnich siłami męskiemi — nie da się właściwe nic zrobić i w tym względzie zmiany większe nie nastąpią. Wielce niejasno przedstawia się kwestja godzin nadliczbowych, w grę tutaj bowiem wchodzi pojęcie „ciągłości pracy", względnie zagadnienie „specjalności" robotników.

Bardzo być może, że konferencje przeprowadzone dały materjał odpowiednim czynnikom i wykorzystane zostaną w kierunku wydania takich zarządzeń, które spowodują zatrudnienie tych tysięcy bezrobocznych, o czem wspominała prasa sanacyjna. Nam się jednak wydaje, że te konferencje **właściwie nic nowego nie dają,** a są tylko taką „demonstracją dobrej woli" władz, że **się coś robi, coś mówi w kwestji walki z bezrobociem.** W tej chwili jest to jednak przelewanie z pustego w próżne, powtarzanie rzeczy znanych, bez ruszenia z miejsca. A najwyższy czas zacząć coś robić, bo zima za pasem i zbliża się szybkiemi krokami.

Walka z niechlujnym wyrobem

WÓD GAZOWYCH.

Jak już nadmienialiśmy miejski wydział zdrowia w Dąbrowie podjął energiczną walkę z niechlujnym wyrobem wszelkiego rodzaju wód gazowych i lemonjad, mogących być w pewnych warunkach rozsadnikiem chorób zakaźnych. Akcja prowadzoną jest w ten sposób, iż we wszystkich owocarniach, cukierniach i składach przeprowadzana jest kontrola i wrazie ujawnienia mętnej lub brudnej wody, względnie stwierdzenia, że woda jest w brudnych butelkach, wytwórca wody pociągany jest do odpowiedzialności karnej, a woda wylewana jest do rowu. Ostatnio zniszczono większą ilość wód gazowych i lemonjad, pochodzących z fabryk: Szpigelmana, Cuglewskiego, Dojlidzionka, prowadzącego fabrykę p. f. „Janczo" i „Wiru".

Jest nadzieja, że akcja miejskiego wydziału zdrowia odniesie pożądany skutek i zmusi wytwórców wód gazowych do zwracania należytej uwagi na jakość wyrabianych w ich przedsiębiorstwach produktów.

Niepoczytalna napaść

na Kościół i duchowieństwo.

Wczorajszy „Expres Zagłębia" napadł w karygodny a bezprzykładny sposób Kościół i duchowieństwo z powodu nieodprawionego nabożeństwa za duszę śp. min. Czerwińskiego.

„Expres Zagłębia" sprawę tę przedstawił złośliwie w ten sposób, że z powodu jakichś jakby tajemniczych i niewłaściwych manipulacyj naznaczone na dzień 14 bm. godz. 9 rano nabożeństwo żałobne nie mogło się odbyć, wobec czego zarządzono powrót z kościoła zgromadzonych dzieci, a inspektor szkolny **„sporządził odpowiednie sprawozdanie do władz szkolnych".**

Komentując z właściwym sobie cynizmem swoje z podejrzanych źródeł zaczerpnięte informacje, „Expres Zagłębia" dodał, że należało „nie naznaczać nabożeństwa po to, aby po przeszło godzinnem oczekiwaniu usłyszeć, że nabożeństwo odbyć się nie może, bo wszyscy księża są po śniadaniu..."

W powyższej sprawie zwróciliśmy się z powodu nieobecności ks. szambelana Plenkiewicza do ks. Brodzińskiego, wikarjusza parafji Najśw. Marji Panny w Sosnowcu, który nam oświadczył:

— Notatkę „Expresu Zagłębia" przeczytałem dziś. Jest ona nadzwyczaj złośliwa i zjadliwa, a w treści kłamliwa. Sam nagłówek notatki „Mszy św. za duszę śp. ministra Czerwińskiego w Sosnowcu nie można było odprawić, **bo wszyscy księża byli po śniadaniu"** — mówi za siebie, za treść artykuliku i za jego autora. W sprawie tej zabierze niewątpliwie głos ks. Szambelan, ja od siebie chcę tylko zaznaczyć, że Kościół nietylko nie zabrania modlić się za zmarłych, ale takie modlitwy zaleca i nakazuje, sam modlę się za wszystkich, nawet pogan i żydów, nie mówiąc o tych, którzy zeszli z tego świata, opatrzeni św. św. Sakramentami.

Za spokój duszy śp. min. Czerwińskiego odprawiono już w kościele sosnowieckim dwie Msze św. dla młodzieży szkolnej.

O ostatniem mającem być odprawionem w dniu 14 bm. nabożeństwie ks. Proboszcz nie był zupełnie przez zainteresowanych powiadomiony, choć jako gospodarz parafji i kościoła powinien pierwszy o tem wiedzieć.

Że nabożeństwo to miało być odprawione przez ks. Rubika, doszło do wiadomości księży parafjalnych w dniu 14 bm. rano drogą uboczną, przez kościelnego, który skądś o tem usłyszał, co jednak nie mogło nikogo zobowiązywać.

Co p. inspektor uczynił czy uczynić zamierza, jest jego rzeczą i jego urzędu, Kościół zaś i nabożeństwa są instytucjami boskiemi i nie zasługują na złośliwe ataki.

Jak widać z powyższego oświadczenia ks. Brodzińskiego, atak sanacyjnego „Expresu Zagłębia" jest stylową złośliwością i kłamstwem. Zastanawia, że organ sanacyjny już przed kilku dniami zaatakował duchowieństwo w artykule niejakiego Bognera. Czyżby „Expres Zagłębia" zaczął jakowąś kampanję antykościelną, w czyjem imieniu i na czyje polecenie, boć wiadomo, że działa on zwykle na skutek postronnych inspiracyj partyjnych.

I jeszcze jedno. Nie wierzymy, żeby p. insp. Luchowiec, jak to bezceremonjalnie podaje „Expres Zagłębia", sporządzał jakoweś sprawozdania do władz wyższych, nie zbadawszy sprawy dokładnie. Tu „Expres Zagłębia", przedstawiając p. inspektora w b. niewłaściwem świetle, wyrządził krzywdę władzom szkolnym i poniżył ich autorytet moralny. Niewątpliwie p. insp. Luchowiec powyższe doniesienie sprostuje.

SPRAWA MLEKA

W DĄBROWIE.

Miejski wydział zdrowia w Dąbrowie zebrał ciekawe dane, dotyczące jakości i ilości mleka, spożywanego przez ludność Dąbrowy. Okazuje się, że jakość tak ważnego, zwłaszcza dla dzieci, artykułu pozostawia w Dąbrowie dużo do życzenia, stwierdzono bowiem, że mleko, dostarczane do szpitali i miejskich instytucyj, jak przytułek, stacja opieki nad dzieckiem, wreszcie do szkół, zawiera zaledwie 2,5 proc. tłuszczu, gdy tymczasem w handlu istnieje mleko o zawartości 3.6 proc. tłuszczu.

Ludność Dąbrowy zużywa dziennie 4670 litrów mleka. Najwięcej jest mleka sprowadzanego z majątków powiatów Miechowskiego i Jędrzejowskiego. Niewielką ilość przynoszą handlarki z okolicznych miejscowości, a pozatem w Dąbrowie istnieje 260 krów, dających w przybliżeniu 1560 litrów mleka dziennie.

Podług danych statystycznych, Polska stoi na ostatniem miejscu co do ilości spożywanego mleka, a w Polsce prawdopodobnie na ostatniem miejscu stoi Zagłębie, a może tylko Dąbrowa, kiedy bowiem w Krakowie wypada 300 ctm. mleka dziennie na osobę, w Łodzi 260 ctm., w Dąbrowie zaledwie 150 ctm. Widać z tego, że w Dąbrowie, gdzie element robotniczy stanowi przeszło 60 proc. mieszkańców, ludność nie może sobie pozwolić na „luksus" w postaci mleka, a że mleko to jest w dodatku nieszczególnej jakości, nic dziwnego, że po wyglądzie dzieci dąbrowskich widać, że brak im tego podstawowego środka odżywczego.

Nie dręczyć ptactwa,

WIEZIONEGO NA TARG.

Otrzymaliśmy pismo następujące:

Obecnie rozpoczął się sezon masowego przywozu do miast wszelkiego rodzaju ptactwa domowego, czyli tzw. drobiu.

Możeby w związku z tem członkowie Towarzystwa opieki nad zwierzętami, a przedewszystkiem władze policyjne zechcieli zainteresować się sprawą przewozu ptactwa, odbywającego się w okropnych warunkach. Ptactwo ładowane jest po kilkadziesiąt sztuk w paczkach i przewożone furmankami lub autobusami dalekie przestrzenie, pozostając niekiedy po dwa dni bez jedzenia i wody.

Przy zdejmowaniu i przewożeniu paczek z ptactwem rzuca się je na wszystkie strony, skutkiem czego ptactwo tłucze się i dusi, czem się handlarze nie przejmują, gdyż dorzynają zdechłe sztuki i sprzedają nieświadomym nabywcom. Nieludzkie dręczenie ptactwa bezwzględnie winno być ukrócone i spodziewać się należy, że władze policyjne wydadzą w tej sprawie stosowne zarządzenie, a raczej przypomnieno obowiązujących przepisów w tej mierze.

× **STOWARZYSZENIE ZWOLENNIKÓW GRY SZACHOWEJ** Zagłębia Dąbrowskiego urządza turniej klasyfikacyjny o wejście do klasy A. i B. na 18 szachownicach. Początek turnieju w sobotę 19 b.m. o godz. 18 w sali cukierni „Cristal", ul. Targowa 18. Zwycięzcy otrzymają 3 nagrody honorowe. Prof. Zawadzki i A. Jasny udziału nie biorą.

POKWITOWANIE OFIAR

złożonych bezpośrednio w Administracji „Kurjera Zachodniego".

Z okazji imienin kochanej naszej Wychowawczyni i Dyrektorki p. L. Danielewiczowej kl. 8 gim. im. H. Rzadkiewiczowej składa na fundusz walki z bezrobociem zł. 31 gr. 30 (trzydzieści jeden 30 gr.).

Kronika Zawiercia.

× **ZEBRANIE HALLERCZYKÓW.** W czwartek 17 b.m. o godz. 18, w lokalu własnym przy ul. Pomorskiej 20 odbędzie się ogólne zebranie Związku Hallerczyków, oraz Druży Błękitnej, na które zarząd prosi o konieczne i punktualne przybycie.

× **CZĘŚCIOWE URUCHOMIENIE W T. A. Z.** W dniu wczorajszym po dwutygodniowym zastoju zostały uruchomione przędzalnie A. i B. W czasie postoju robotnicy wykorzystali należne im w roku bieżącym urlopy wypoczynkowe. Produkcja uruchomionych przędzalni przeznaczona jest na eksport.

× **REJESTRACJA ROCZNIKA 1913.** Na murach miasta pojawiły się ogłoszenia, wzywające wszystkich mężczyzn urodzonych w 1913 r. do zarejestrowania się w tutejszym Magistracie, w wydziale administracyjno - policyjnym. Rejestracja trwać będzie od 14 do 30 września włącznie. Do rejestracji należy zabrać ze sobą wyciąg z ksiąg ludności lub metrykę urodzenia. Niestosujący się do powyższego będą surowo karani.

× **SAMOBÓJSTWO NADLEŚNICZEGO.** Onegdaj około godz. 10.30 rano wystrzałem z rewolweru w usta odebrał sobie życie nadleśniczy lasów państwowych, rewiru Łysa Góra, koło Szeniawy, Wacław Paklerza. Za miejsce samobójstwa wybrał denat park okalający urząd nadleśnictwa. Śmierć nastąpiła natychmiast. Wykryciem przyczyny samobójstwa zajęła się policja.

× **POSIADACZ FAŁSZYWYCH BANKNOTÓW.** Onegdaj na stacji kolejowej w Zawierciu, Zenolberg Józef, zam. w Łodzi, ul. Sienkiewicza 5, usiłował puścić w obieg falsyfikat banknotu 20-złotowego. Operacji przeszkodziła policja, zabierając banknot do swoich archiwów, zaś Zenolberg pociągnięty będzie do odpowiedzialności sądowej.

ZE SPORTU.

T. S. DĄBROWA — T. S. ROZWÓJ 4:1 (0:0).

Rozegrane w ubiegłą niedzielę na boisku miejskiem w Dąbrowie zawody o mistrzostwo klasy B. przyniosły zasłużone zwycięstwo „Dąbrowie", która pokazała b. ładną grę. Najlepsi: Dziatach i Gocyk z gospodarzy, a u gości obrona. Sędziował p. Śliwa dobrze.

PRZEMYSŁ WĘGLOWY

Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego

w sierpniu 1931 roku (w tysiącach ton).

Wyszczególnienie	Sierpień 1931 r.			Sierpień 1930 r.			Sierpień 1929 r.			Porównanie sum ogólnych			
										Sierpień 1931 z sierpniem 1930		Sierpień 1931 z sierpniem 1929	
	Dąbrow.	Kraków.	Razem	Dąbrow.	Kraków.	Razem	Dąbrow.	Kraków	Razem	tys. ton	proc.	tys. ton.	proc.
1) **Wydobycie**	611	192	803	576	166	742	742	229	971	+ 61	+ 8,2	— 168	— 17,2
2) **Zbyt w kraju**	333	166	499	339	146	485	444	200	644	+ 14	+ 2,7	— 145	— 22,6
3) **Eksport**	197	1	198	186	1	187	229	1	230	+ 11	+ 5,8	— 32	— 14,2
4) **Zapas w końcu miesiąca**	627	60	687	518	26	544	244	67	311	+ 143	+ 26,4	+ 376	+ 121,2
5) **Zbyt węgla w kraju według rodzajów odbiorców:**													
a) żelazny	21	—	21	26	—	26	36	—	36	— 5	— 19,0	— 15	— 41,3
b) włókienniczy	21	1	22	22	—	22	34	2	36	—	—	— 14	— 39,6
c) rolniczy	7	1	8	12	1	13	20	1	21	— 5	— 47,5	— 13	— 64,5
d) cement, ceram. ceg.	17	11	28	19	12	31	25	13	38	— 3	— 9,3	— 10	— 25,6
e) chemiczny	6	10	16	9	4	13	10	8	18	+ 3	+ 28,7	— 2	— 7,3
f) inne przemysły	36	16	52	62	21	83	73	21	94	— 31	— 37,3	— 42	— 44,8
g) koleje	55	81	136	43	57	100	71	95	166	+ 36	+ 36,2	— 30	— 18,6
h) inni odbiorcy	170	46	216	146	51	197	175	60	235	+ 19	+ 9,7	— 19	— 8,0
6) **liczba zatrudnionych robotników**	25604	8141	33705	26635	7892	34527	27531	8958	36489	— 822	— 2,4	—2784	— 7,6

Wytwórczość kopalń w sierpniu r. b. ukształtowała się zwyżką w stosunku do lipca r. b. o 43.347 ton, czyli o 5,7 proc.

Rynek wewnętrzny zapotrzebował w sierpniu 499 tys. ton, co w porównaniu z zapotrzebowaniem w lipcu r. b. 465 tys. ton czyni zwyżkę 34 tys. ton. czyli o 7,2 proc. W odniesieniu do poszczególnych kategoryj odbiorców stan ten przedstawia się następująco: zapotrzebowanie zwiększył przemysł rolniczy o 801 ton czyli 12,0 proc., chemiczny o 5.301 ton czyli 48,6 proc., koleje o 4.854 ton czyli 3,7 proc., pozostali odbiorcy o 37.349 ton czyli 20.9 proc., zmniejszyły zapotrzebowanie przemysł żelazny o 223 ton czyli 1,0 proc., włókienniczy o 2.702 ton czyli 11,1 proc., cementowy, ceramiczny, cegielniany o 7.895 ton czyli 21.9 proc., inne przemysły o 3.948 ton czyli 7,1 proc.

Wywóz zagranicę zwiększył się ogółem (łącznie z w. m. Gdańsk) z 190 tys. ton w lipcu do 198 tys. ton w sierpniu czyli o 4,1 proc.

Eksport ten rozdzielił się jak następuje: wysłano do państw sukcesyjnych 39 tys ton. (w lipcu 38 tys. ton) ,na rynki północne 93 tys. ton (w lipcu 91 tys. ton), na rynki zachodnie 60 tys. ton (w lipcu 58 tys. ton), pozostały eksport 4 tys. ton (w czerwcu 3 tys. ton).

Zapasy węgla na zwałach kopalnianych zwiększyły się o 673 tys. ton, w lipcu do 687 tys. ton, w sierpniu, czyli o 14 tys. ton 2,1 proc.

Ponieważ r. 1929 uważamy pod względem wytwórczości za stan normalny pracy, do której kopalnie są w zupełności przygotowane, przedstawiamy więc stan rzeczy obecny w odniesieniu do tego roku: sierpień 1931-go wykazuje spadek w produkcji o 168 tys. ton, czyli o 17.2 proc w zbycie wewnętrznym o 145 tys. ton, czyli o 22.6 proc. W eksporcie o 32 tys. to, czyli o 142 proc.

Kronika Olkuska.

× **STRATY WYRZĄDZONE PRZEZ POŻAR W CEMENTOWNI „WIEK“** w dniu 31 sierpnia r.b., według ostatecznego obliczenia, ustalonego przez fabrykę, wynoszą zł. 394.823 łącznie z uszkodzonym cementem w czasie akcji ratowniczej. Podanie obecnie wysokości strat zasługuje na uwagę, ponieważ przy pierwotnem prowizorycznem obliczeniu, podane zostały na przeszło 600 tysięcy, czyli prawie podwójnie. Jak donosiliśmy — ogień zaprószony został przez blacharzy, którzy w tym dniu, a właściwie na chwilę przed pożarem, poprawiali dach nad magazynem, który spłonął.

× **TRAGICZNE UŚPIENIE MAŁEJ SIOSTRY.** Czteroletnia Feliksa Piątek we wsi Troks, gm. Jangrot usypiała w nieobecności swej matki w dniu 12 bm. swą jednomiesięczną siostrzyczkę. W pewnej chwili sama zmorzona snem upadła na maleństwo i zasnęła. Gdy matka powróciła i wypadek spostrzegła, dziecko już nie żyło, zaduszone bezwiednie przez starszą córkę.

× **CAŁONOCNA WYPRAWA NIE PRZYNIOSŁA WIELE KORZYŚCI ZŁODZIEJOM.** Wieś Dłużec, gm. Wolbrom i sąsiednia Zabagnie były niepokojone onegdajszej nocy przez plądrujących złodziei. Było ich dwóch i tak upartych, że płoszeni w jednem miejscu usiłowali dokonać kradzieży w drugiem. Przed północą dostali się do mieszkania Kataryny Gorgoń w Dłużcu, skąd skradli 4 poduszki, później dobierali się do mieszkania Andrzeja Madeja, lecz zostali spłoszeni. To samo spotkało ich przy usiłowaniu kradzieży u Sebastjana Gajewskiego, gdzie wyrwali strzechę na domie i u Antoniego Topolskiego. Przepłoszeni w końcu z Dłużca udali się do Zabagnia, gdzie usiłowali okraść Franciszka Seweryna i Franciszka Przyjemskiego, ale i tu zostali odpędzeni przez przebudzonych ze snu mieszkańców. Nad ranem złodzieje uciekli w stronę powiatu Miechowskiego. Jeden z nich zaopatrzony był w rewolwer, z którego ostrzeliwał się w czasie pościgu.

× **DZIECIOBÓJCZYNI.** Na posterunek P. P. w Pilicy doszła wiadomość o zakopaniu zwłok niemowlęcia na polach we wsi Przychody, gm. Kidów. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że matką dziecka jest 20-letnia Joanna Pustułka mieszkanka tej wsi, panna, która jakoby miała dopuścić się dzieciobójstwa i zwłoki zakopała, aby uniknąć wstydu.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

CZTERY WYPADKI.

W sierpniu rb. padły 4 potężne firmy przemysłowe w Łodzi. Tak więc w dniu 4 sierpnia na wokandzie wydziału handlowego Sądu okręgowego w Łodzi znalazło się podanie „Widzewskiej Manufaktury“ w sprawie uzyskania nadzoru. Na rozprawie przedstawiony został bilans przedsiębiorstwa, podwyższony przez biegłych do 119.595.227 zł. Pomimo poparcia podania przez wszystkich wierzycieli krajowych i zagranicznych, sąd nadzoru nie udzielił, uważając, że bilans jest niejasny i nie wynikają z niego możliwości, gwarantujące sanację przedsiębiorstwa. Odroczenie sprawy na 6 tygodni miało na celu uzyskanie dodatkowych wyjaśnień.

W dniu 13 sierpnia rb. sąd rozpatrywał podanie Tow. Akc. Karol Steinert o udzielenie nadzoru. Przedsiębiorstwo to zostało założone w r. 1834 i załamało się pod wpływem trudności kredytowych, związanych z koniecznością zapłacenia angielskich długów przedwojennych w wysokości 85.000 f. szt. Straty kapitału w wysokości 2 milj. rb. w złocie, poniesione przez zagrabienie manufaktury i surowców w okresie okupacji, nadszarpnęło poważnie fundusze przedsiębiorstwa.

W dydzień później ogłoszona została upadłość jednej z największych wykończalń łódzkich „Leder i Heyman“. Przedsiębiorstwo to, które znajdowało się przez 2 laty pod nadzorem, zdołało przeprowadzić częściową sanację i zdobyło sobie z powrotem rynek, jako jedna z solidnych placówek produkcji, pracujących nad rozwojem wykańczalnictwa jedwabnego. Druga część planu sanacji nie mogła być jednak wykonana, wobec potęgującej się depresji i firma ta runęła, tak, jak wiele innych.

Tragiczną listę sierpniowych upadłości zamyka sp. akc. A. G. Borst, której sąd ogłosił upadłość już po raz drugi. Pierwsza upadłość tej firmy ogłoszona została w marcu 1928 r. i zakończyła się układem z wierzycielami. Układ sanacyjny nie został wykonany, gdyż wskutek ciągłych strat operacyjnych, stan jej zadłużenia ciągle się powiększał, powodując stan chronicznej niewypłacalności. Wierzyciele angielscy wystąpili z żądaniem ogłoszenia powtórnej upadłości, co też sąd uczynił. W ostatniej chwili wierzyciele wycofali podanie, sąd jednak upadłość ogłosił, posiadając dowody niewypłacalności firmy oraz bezskutecznej egzekucji wierzycieli i skarbu państwa. Był to pierwszy wypadek ogłoszenia przez sąd upadłości, pomimo braku żądania wierzycieli. Nadwyżka pasywów w bilansie wynosiła około ćwierć miljona złotych.

Ten sierpniowy bilans prac sądu handlowego w Łodzi jest najdokładniejszem odzwierciadleniem wzrostu nasilenia kryzysu włókienniczego. Przytoczone wyżej 4 wypadki są tylko drobną cząstką historji załamań dziesiątków mniejszych i średnich przedsiębiorstw przemysłu włókienniczego, które walą się pod naporem kryzysu. Nic więc dziwnego, że ostatnio powiększona została liczba sędziów w wydziale handlowym, bo dotychczasowe komplety nie wystarczały, jeśli zważyć, że na wokandzie sądu znajduje się codziennie po kilka, a nawet kilkanaście spraw. Powtórne upadłości i upadłości mas wierzycielskich, nie znajdujące dotąd precedensu, na terenie łódzkim znalazły sobie smutne prawo obywatelstwa.

Kronika gospodarcza.

W SPRAWIE USTALANIA MAKSYMALNYCH TARYF AUTOBUSOWYCH. Ministerstwo robót publicznych rozesłało do wszystkich wojewodów okólnik, z poleceniem, aby władze przemysłowe pierwszej instancji przeprowadziły rewizję dotychczasowych taryf autobusowych na poszczególnych istniejących linjach autobusowych, ponieważ taryfy te przedstawiają poważne różnice. Przeprowadzenie rewizji taryf autobusowych ma na celu obniżenie taryf na tych linjach. na których są one bez uzasadnionych powodów wyższe. niż na innych linjach, znajdujących się w analogicznych warunkach — i doprowadzenie, oraz zachowanie tych taryf na poziomie, któryby uniemożliwiał wyzysk publiczności. Przy określaniu stawek taryfowych, władze przemysłowe mają uwzględniać — w myśl teoretycznych obliczeń Ministerstwa — koszt autobusu, jego roczny i całkowity przebieg, czas użyteczności, stan dróg koszty stałe i zmienne i t. d.

W GÓRNOŚLĄSKIM PRZEMYŚLE METALOWYM. W Katowicach odbyło się posiedzenie komisji arbitrażowej, na którem rozpatrywano wniosek pracodawców przemysłu metalowo-przetwórczego o redukcję zarobków robotniczych. Pracodawcy domagali się zniżki tych zarobków o 15 procent. Komisja wydała wyrok, mocą którego obniżono zarobki robotnicze w przemyśle metalowo-przetwórczym o 4 proc. na czas od 15 września b. r. do 31 stycznia 1932 r. Redukcji nie uległy zarobki w takich zakładach, jak fabryka środków wybuchowych w Łaziskach i gazownia w Hajdukach.

ECHA REGLAMENTACJI WWOZU WE FRANCJI. System kontyngentowania przywozu niektórych towarów oraz system udzielania pozwoleń na wwóz stosowany we Francji (ostatnio do drzewa) wywołał już liczne protesty w prasie włoskiej, hiszpańskiej i niemieckiej. Włochom chodzi o skontyngentowanie przywozu win w granicach 250.000 hktl. na r. 1931. Z tego samego powodu protestuje prasa hiszpańska. Madrycka gazeta „ABC“ domaga się od rządu energicznej akcji wobec rządu francuskiego. Prasa niemiecka występuje ostro przeciwko ograniczeniom wwozu win i drzewa. „Deutsche Allgemeine Zeitung“ mówi wyraźnie o złamaniu oczywistem traktatu handlowego. „Industrie und Handel“ widzi w reglamentacji francuskiej metodę omijania skutków ceł konwencyjnych i ukryty protekcjonizm. Ograniczenia wwozu drzewa dotknęły również i Polskę. Sprawa ta powinna być niezwłocznie wyjaśniona w drodze dyplomatycznej.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA GIEŁDY Z DNIA 15.9.

AKCJE: Bank Polski 116.50.
Tendencja utrzymana.

4 proc. Poż. Inwest. zł. 86.50, 4 i pół Ziem. Kredyt. zł. 49.75 — 49.00, 5 proc. Poż. Konwer. zł. 44.50 — 44.60, 6 proc. Poż. Dolarowa zl. 64.70 — 67.00.

WALUTY I DEWIZY: Dolar 8.91, Londyn 43.39 i pół, Paryż 35.01, Wiedeń 125.52, Praga 26.44 i pół, Włochy 46.72, Belgja 124.19, Szwajcarja 174.19, Helsingfors 22.44. Holandja 360.50, Stokholm 239.00. Dol. War. pr. obr. 8.91 i trzy czwarte — 8.91 i pół.

Tendencja niejednolita.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

Pszenica 20.75 — 21.75. Owies jednolity 18.50 — 19.50, Otręby żytnie 12.50 — 13.25.

Reszta notowań bez zmiany.
Usposobienie spokojne.

Koty dla lisów,

LISY DLA SZCZURÓW.

Pewien sprytny filut w Ameryce południowej wyłudził mnóstwo pieniędzy od ludzi, obiecując im olbrzymie zyski z przedsiębiorstwa „Automatycznej hodowli“. Polegać ona miała na hodowli lisów i kotów na futra.

Lisy miały być żywione mięsem zabitych kotów, koty szczurami, szczury mięsem zabitych lisów.

Trudno uwierzyć, żeby mogli się znaleźć ludzie, którzyby się dali złapać na obietnicę grubych zysków z tej automatycznej hodowli. Tem więcej, że historja podobna, coprawda ograniczająca się wyłącznie do hodowli kotów z wyłączeniem lisów, cytowana była lat temu 30 w angielskim zbiorze anegdot i dowcipów, drukowanym w Londynie.

Dowcip o hodowli kotów i żywieniu ich szczurami, które zkolei miały być żywione kotami, powtarzany był odtąd powielokroć razy. Obecnie znaleźli się ludzie, którzy widocznie nie słyszawszy go nigdy, dali się wziąć na kawał i uwierzyli w możliwość „automatycznej hodowli“.

Kącik humorystyczny.

DOBRE WYCHOWANIE.

Pani Nowobogacka (do swej córki): Słuchaj Marylo! Czy ty musisz przy śpiewie otwierać tak szeroko gębę?

Maryla: Tak mamusiu, pan profesor, wyraźnie tak nakazuje.

Pani Nowobogacka: No, to w takim razie trzymaj przynajmniej rękę przed ustami..

W DROGERJI.

— Proszę o proszek na pchły.
— Jak dużo pan sobie życzy?
— Tak... na jakie sto sztuk.

PISARZ—BATALISTA.

— Pani mąż jest chyba wyjątkiem wśród literatów, że może on pracować przy takim hałasie.

— Zwykle nie, ale obecnie mąż mój pisze powieść wojenną.

POWóD DO ROZPACZY.

— Jestem w rozpaczy! Lekarz powiedział mi, że jeżeli dam mężowi co innego, niż wodę do picia, to go zabiję.

— Toć to nie powód do rozpaczy.

— Właśnie że tak, bo jak ja mu dam tylko wodę do picia. to on mnie zabije.

MOTOCKL Z PANIENKĄ.

— Powiedzno Morycek, cobyć ty chciał na twoje imieniny?

— Niech mi tatuś kupi motocykl z taką panienką z tyłu.

CZY ZWIERZĘTA ROZMAWIAJĄ?

CIEKAWE BADANIA UCZONYCH. — RÓŻNE UCZUCIA W JĘZYKU ZWIERZĄT. — NOWOCZESNE APARATY I MAŁPI SŁOWNIK.

Pytanie, czy zwierzęta mogą się ze sobą porozumieć zaprzątało od niepamiętnych czasów fantazję ludzką, a miarę postępu także i naukę. Już w zasach starożytnych powstały liczne próby opisu języków zwierząt, a niektórzy ówcześni badacze przyrody usiłowali na podstawie własnych obserwacyj dojść do poznania tajemnic mowy zwierząt. W wielkiej mierze oczywiście odgrywała tu rolę mieszanina fantazji i prawdziwej wiedzy.

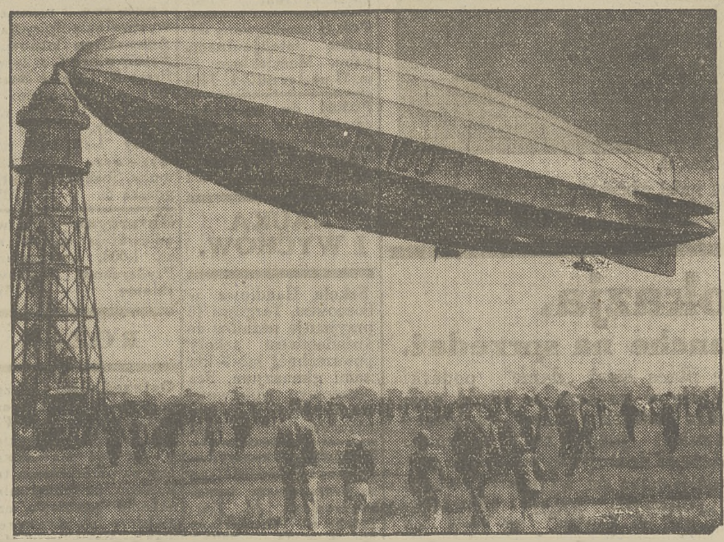
Słynny Apolonjusz z Tjany stał pewnego razu długo w milczeniu przed pewnym domem i zdawał się czegoś nadsłuchiwać. Zapytany, co robi, odparł, że słucha rozmowy wróbli i usłyszał właśnie w tej chwili, jak jeden z uradowanych ptaków doniósł innym, że w pobliżu rozwiązał się worek ze zbożem, z którego wysypało się dużo ziarna. Zaintrygowani słuchacze filozofa udali się do sąsiedniego domu i stwierdzili, że przewożono tamtędy zboże i że mędrzec rzeczywiście dobrze zrozumiał ptasią gwarę.

Przyrodnik Em. Wenzel miał czyżyka, który był tak wytresowany, że przyciągał sobie do gniazda na wózeczku jedzenie, jakie dostawał co rano. Jego miejsce znajdowało się przed oknem naprzeciw dachu. Ile razy uczony napełniał wózek jedzeniem, pod nosiły wróble, siedzące na dachu ogromny hałas, wyrażając w ten sposób radość, że będzie co zgrabić. Jakoż rzucały się zaraz na poręję czyżyka, któremu dostawały się tylko resztki. Z początku odzywał się tylko jeden wróbel, jakby zawiadamiał kolegów, że wózek czyżyka napełnia się jedzeniem. Zaraz potem przyłączyły się do jego świergotu liczne głosy, aż w końcu rodził się z tego ogólny krzyk radości. Wenzel usunął swego czyżyka z gniazdem z przed okna i zauważył po kilku dniach, że wróble na dachu żaliły się z tego powodu. Ich głosy nie były już wyrazem poprzedniej radości.

U psów, niepokojących się o szczenięta, u kotów, którym zabierają młode u kur, zwłaszcza u tych, które wysiedziały kaczęta, rzucające się przy pierwszej okazji do wody, łatwo zauważyć przy odrobinie dobrego słuchu i zainteresowania wyrazy ich niepokoju. Są to dwusylabowe tony, któremi określają zwierzęta swoje zmartwienie. Ptaki, widząc w okolicy drapieżnego ptaka, ostrzegają się w specjalny sposób.

Szybko po sobie następujące, harmonijne tony są oznaką zadowolenia, radości. Ucho odczuwa tę harmonję w śpiewie skowronka, który dzwoni na pogodnem niebie. Szybkie, niewyraźne i porywczo wyrzucane dźwięki miłosne różnią się bardzo znacznie od tonów zadowolenia i są bardziej harmonijne. Wystarczy tylko podsłuchać ptaki, tokujące na wiosnę, ażeby się o tem przekonać. Tony gniewu są urywane, przeszywające, spiesznie następują po sobie i brak im harmonji. Długie i ustawiczne dźwięki wyrażają zazdrość. Smutek i żal zaś przebijają się w jednosylabowych, bardzo żałosnych głosach.

Nie można mieć gwarancji, czy te po części zupełnie objektywnie, po części zaś subjektywnie zabarwione obserwacje utrzymają się przy zastosowaniu nowoczesnych aparatów technicznych do badań mowy zwierzęcej. Większą swą rolę odegra w tej dziedzinie badań naukowych płyta gramofonowa i fotografja dźwiękowa. Zoolog amerykański Garner utrwalił już na płytach gramofonowych język małp i zestawił ułożony wedługprawideł słownik tego języka. Osiągnięte przez niego wyniki poddano praktycznym badaniom i stwierdzono, że wszystko zgadzało się wprost wzorowo, małpy doskonale rozumiały rzucane im dźwięki i odpowiadały według przewidywań słownika. Fotografję dźwiękową zaś zastosował włoski badacz Antonelli do kotów, psów i ptaków z korzystnym i ciekawym rezultatem. Stwierdził on, że te zwierzęta posiadają artykułowane dźwięki, zdolność, przypisywaną dawniej wyłącznie tylko ludziom.



KTO GO KUPI?

Angielski statek powietrzny „R 100" zakotwiczony w Cardington. Ze względów oszczędnościowych rząd angielski postanowił statek ten sprzedać.

Worki z tytoniem pod trumną.

Skład przemytu w opuszczonym grobowcu.

Onegdaj na cmentarzu ewangelickim w Częstochowie zebrał się tłum publiczności, która z zaciekawieniem śledziła przebieg poszukiwań, przedsięwziętych przez straż graniczną. Okazało się, że urzędnicy szukali wśród grobów ukrytego jakoby przez szmuglerów tytoniu. Trud ten został zakończony niespodziewanym wynikiem.

Na końcu cmentarza ewangelickiego znajduje się opuszczony od dość dawna grobowiec pewnego rosjanina, zamykany na żelazne, małe drzwiczki. Kiedy funkcjonarjusze zeszli do wnętrza grobowca, ujrzeli ułożone przed trumną olbrzymie worki, napełnione szmuglowanym tytoniem. Zaaresztowano dozorcę cmentarza, który, przyciśnięty do muru, przyznał się, iż należy do szajki przemytniczej. Na czele jej stoi niejaki Bolesław Fidor. Fidor uchodzi ogólnie za robotnika, jednak jest on znany władzom jako „rutynowany" przemytnik, niejednokrotnie już karany za szmugiel tytoniu z Niemiec.

Niebezpieczny ten opryszek dorobił się na niecnym procesie tak szybko, iż przed rokiem kupił sobie jeden dom, obecnie zaś niedawno nabył drugi w pobliżu cmentarza na Kulach, co mu znacznie ułatwiało kontakt z dozorcą cmentarza ewangelickiego, Markiem Kępą. Ukryty pod trumną tytoń waży przeszło 70 klg., wobec czego cło wynosiłoby koło 20 tys. zł. Pięciokrotna kara zaś, nakładana w takich wypadkach, wyniosłaby do skarbu państwa 100 tys. zł.

Rzeczy ciekawe.

ULICZNE CZYTELNIE WĘDROWNE.

W wielkich, nawpół zmodernizowanych miastach chińskich, jak Szanghaj, Tientsin lub Hankou, zauważyć można na ulicach nowy typ przedsiębiorstw, a mianowicie wędrowną czytelnię. Na wózku, popychanym przez wędrownego przedsiębiorcę, leży stos książek. Książki te nie są do sprzedania, gdyż mimo ich taniości ci, którzy mają korzystać z nich, nie mogliby sobie pozwolić na kupno. Przedsiębiorca wypożycza natomiast książki za minimalną opłatą na przeciąg pół godziny. Kto chce czytać dłużej, musi iść za wózkiem. Wędrowny księgarz dla pozyskania sobie czytelników wywołuje głośno następującą pochwałę książek: „Czy nie lepiej wydać kilka groszy dla spędzenia pół godziny w towarzystwie eleganckich panów i wytwornych dam, niż wyrzucić kilkadziesiąt groszy na alkohol? Zbliż się i przeczytaj „Tajemnice wonnej komnaty", a dowiesz się o wspaniałem życiu gentlemenów i dam, o ich zabawach i rozrywkach. Za kilka groszy przeniesiesz się w inny świat! Zbliż się!"

547 KM. NA GODZINĘ!

W niedzielę odbyły się pod Londynem doroczne zawody o puhar Schneidera, przyczem w zawodach startowali jedynie lotnicy angielscy. Pierwsze miejsce zajął pór. Brothman na hydroplanie Wickers Supermairine, przyczem szybkość wynosiła 547.305 km. na godzinę. Zeszłoroczny rekord pór. Wathorna pobity został zatem o przeszło 19 km. Wymienione zawody zadecydowały o zdobyciu puharu Schneidera na własność przez Anglję.

KSIĄŻKA ILUSTROWANA PŁYTAMI.

Towarzystwo wydawnicze K. Lindstrom dokonało chwalebnego czynu, wydając dzieło zatytułowane „2000 lat muzyki na płycie gramofonowej". Dzieło to ma na celu uprzytomnić czytelnikom ewolucyjne zmiany, które zaszły w dziedzinie muzyki od czasów starożytnej Grecji.

Wydawnictwo Lindstroma jest ilustrowane akustycznie za pomocą całego szeregu płyt gramofonowych, umieszczonych pomiędzy stronicami tekstu i stanowiących przyczynki do rozdziałów zatytułowanych: „Grecka muzyka", „Muzyka żydowska", „Śpiew gregorjański", „Trubadurowie", „Niemieckie chóry XV wieku i t. d., aż do czasów najnowszych.

Książka ta jest jedynym w swoim rodzaju kursem historji muzyki, zdolnym zainteresować zarówno znawców, jak i laików.

FILIP MACDONALD. Przedruk wzbroniony.

MIŁOŚĆ DETEKTYWA

Autoryzowany przekład J. Żydlerowej.

90.

Dowiedziałem się o istnieniu kobiety w życiu Hoode'a. Przeszukiwałem jego biurko w nadziei, że znajdę jaką skrytkę. Znalazłem, a w niej pamiętnik (który potwierdził fakt tych wyścigów), i paczkę wycinków z gazet. Wiedziałem wszakże — skąd, to mniej sza — że coś zginęło z tej skrytki.

Co to było — nie wiedziałem. Czułem wszakże, że coś ważnego. Przeszukałem dom — i znalazłem. Paczkę listów od kobiety. Ponieważ podjąłem się brzydkiej czynności prywatnego detektywa — przeczytałem je. Kim jest ta kobieta, nikogo to nie obchodzi, myślę nawet, że w sądzie nie wymienię jej nazwiska.

Odnalazłem ją — wypytałem. Streszczając się, powiem tylko, że potwierdziła me podejrzenia. Była kochanką Hoode'a i znała również sir Artura Digby-Coteasa. Nie pałała, zdaje się, przyjaznym afektem do niego, a pod pewną presją przyznała się, że sir Artur namawiał ją, żeby zerwała z Hoode'm dla niego, lecz wyleciał za to za drzwi.

Czyż to nie dosyć, jeżeli dodamy tę porażkę do łańcucha porażek w minionych trzydziestu pięciu latach, by wykazać, że istniały powody do nienawiści w sercu egoisty?

Rozważmy całą historję. Naprzód dziecinna zazdrość i stałe postanowienia zwycięzenia następnym razem; wzmagające się usiłowania dopięcia swych celów i niemożność dotarcia do mety przed rywalem; wreszcie stopniowe przeradzanie się zazdrości w niechęć, niechęci w wyraźną nienawiść. Wkońcu na ukoronowanie wszystkiego — utrata kobiety. Wtedy nienawiść staje się już monomanją, ustala się i dokucza tak silnie, że tylko usunięcie znienawidzonego człowieka może ją uśmierzyć. Oto przyczyny nienawiści Digby-Coteasa, a zaraz dam potwierdzające dowody.

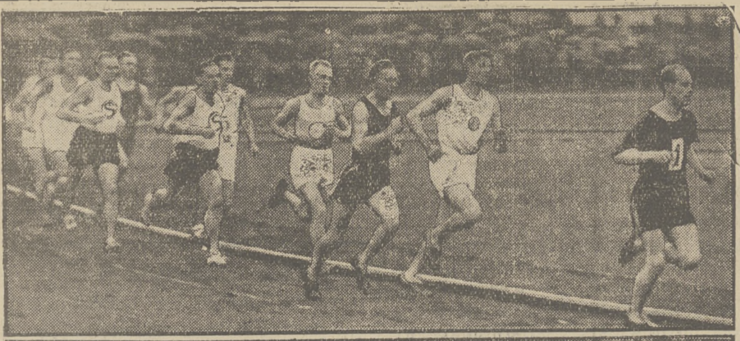
Pisałem już o paczce wycinków z gazet, które znalazłem w skrytce biurka Hoode'a. Było ich dwadzieścia cztery, (z ostatnich dwóch lat) z gazet — *The Searchlight, The St. Stephen's Gazette i Vox Populi*. W każdym z tych wycinków był ostry artykuł, atakujący ministra. Ponieważ nie należę do ludzi, goniących za sensacją, nigdy mi przedtem nie wpadł w oczy żaden z tych artykułów. Czytałem więc świeżo i uderzyła mię dziwnie jednomyślna niechęć trzech pism do Johna Hoode'a. Każdy bowiem wie — i ten, co czyta, i ten co odrzuca, że pisma te różnią się bardzo co do kierunku politycznego. Napaści na ministra wypisywane były na odmiennych polach, to prawda, lecz sam fakt, że napaści te powtarzały się i tak złośliwie, zdziwił mię niesłychanie. Zdawałoby się, że jeżeliby jedno z tych pism napadało, to drugie powinno było wziąć go w obronę. Prócz tego dziwnem mi się wydało, że jałowe zazwyczaj pisma umiały się zdobyć na autorów tak zjadliwych i pełnych nienawiści.

Gdym je czytał po raz drugi, wpadłem na myśl jeszcze dziwniejszą.

Uderzyło mnie szczególne podobieństwo stylu trzech enuncjacyj. Podobieństwo to stało się dla mnie jeszcze wyraźniejsze, gdym zauważył usiłowania zmiany sposobu pisania. Gotów byłem przysiąc, że to jedna tylko osoba prowadzi kampanję przeciw Hoode'owi w trzech pismach, których poglądy na każdą inną kwestję różniły się krańcowo. Musiał to być człowiek obdarzony pewnym sarkastycznym talentem, który pisząc zawsze nadzwyczaj poprawnie, tak już ustalił swój styl, że nie umiał go zmienić, choć usilnie o to się starał.

Zaniosłem te wycinki i swe podejrzenia do Traversa. Nie mógł mi nic wyjaśnić. Poszedłem tedy do jego poprzednika, dawniejszego sekretarza Hoode'a. Ten potwierdził me domysły. Podejrzewał również, że nietylko jeden człowiek kierował temi napaściami, lecz że sam był autorem tych artykułów. Wskazał mi coś, na co ja narazie zaledwie zwróciłem uwagę, co potwierdzało nasze podejrzenia lepiej jeszcze, niż podobieństwo stylu. Wskazał cytaty, często powtarzane w tych artykułach. Niektóre z nich były niezwykłe i tak poprawne, że graniczyły z pedanterją, jeżeli poprawność można tak określić. Czyż nie mogła zadziwić taka poprawność w pismach, polujących na sensacje, których niski poziom literacki stał się przysłowiowy.

D. c. n.





SPORT W ILUSTRACJACH.
W wyścigu pieszym na stadjonie w Charlottenburgu wziął udział sławny biegacz Nurmi (w czarnym trykocie na czele). Niżej scena z meczu Austrja — Niemcy (0:5), który się odbył w ub. niedzielę i przyniósł klęskę austrjackiej drużynie.

Niezwykła okazja.

Wysepka w kanale La Manche na sprzedaż.

W gazetach angielskich pojawiło się ogłoszenie o wystawieniu na sprzedaż osobliwego „objektu". Jest nim wysepka Breeghon, jeden z licznych minjaturowych ostrowów, rozsianych w kanale La Manche.

Breeghon jest skałą morską tysiąc metrów długą i siedemset szeroką, zaś ludność składa się z jednej rodziny, liczącej troje osób, a której dobytek stanowi: chałupa i obejście gospodarskie. Jako szczegół charakterystyczny należy zaznaczyć, że nabywca tej osobliwej posiadłości, staje się automatycznie, bez jakichkolwiek wyborów, członkiem „parlamentu" sąsiedniej wysepki, już znacznie większej, a zwącej się Sark, nad którą sprawuje obecnie „samodzierczą" władzę, młoda kobieta. Do tej to władczyni, noszącej tytuł „La Same of Sark", wysepka Breeghon pozostaje w pewnym stosunku lenniczym, a wyrażającym się, pomiędzy innemi, w obowiązku zapłacenia jej, przez nowonabywcę, pewnego procentu od ceny kupna.

Właścicelka wyspy Sark jest jedyną kobietą w państwie brytyjskiem, posiadającą pełne prawa administracji państwowej. Poza spełnianiem funkcji przewodniczącego miejscowego „parlamentu", zbierającego się zresztą niezmiernie rzadko, jest ona jedyną na wyspie osobą, uprawnioną do eksploatowania młynów, hodowania gołębi i trzymania psów rodu żeńskiego, zaś każda tranzakcja kupna — sprzedaży ulega jej zatwierdzeniu.

Na wyspie Sark istnieje czterdzieści zagród gospodarskich, których właściciele płacą swej „dame" podatki przeważnie w naturze, a wśród nich jest także podatek „kurzy", obliczany w stosunku: jednej kury za każde okno danego domostwa, pobierana jest także dziesięcina od wyprodukowanej przez „pddanych" wełny. Obwiązki „dziedziczki na Sarku" są bądź co bądź dość uciążliwe, gdyż musi ona znać miejscowe, prastare, prawa, decydować w różnych kwestjach administracyjnych, rozpatrywać plany i projekty budowy przystani, konserwacji dróg i latarń morskich, zajmować się sprawami oświaty, pilnować wpływu podatków i t. d. i t. d. „La dame of Sark" ma prawo reprezentowania swego „dominium" u rządu i dworu angielskiego, jednak ciekawe to państewko nie uznaje monarchy angielskiego jako swego króla, lecz tytułuje go — księciem. To też wszelkie petycje i podania nadchodzące z wyspy Sark, noszą adres „A notre Duc, le roi d'Angleterre".

Miejscowa ludność mało zna język angielski, a posługuje się archaiczną gwarą francuską — zabytkiem z czasów „Wilhelma Zdobywcy". Obecną „dame" jest mrs. Dudley Beaumont, wdowa po angielskim oficerze kawalerji, a wnuczka prawnika T. G. Collings'a, który nabył wyspę Sark na własność w 1852 roku.

JEDYNY...

— Maryś, czy jestem jedynym mężczyzną, którego kochałaś?
— Jedynym, Julku i najmilszym ze wszystkich.

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszania z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Szerokość szpalt przed tekstem 1 w tekście 70 mm. za tekstem 35 mm. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nie odpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 73. — **Filje:** BĘDZIN, Małachowskiego 7, Tel. 7.90. DĄBROWA, ul. Krótka 11. Tel. 202. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ: TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU. PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.